PONIEDZIAŁEK
ADRES REDAKCJI KATOWICE
Rynek 6 II p.
Telefon nr 334-03 i 04

SPORT

KATOWICE, dnia 9 stycznia 1950 r. Nr 3

CENA 15 ZŁ
WYDAJE: R. S. W. „PRASA"
Redaguje: Komitet
Rok VI

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

Trener narciarzy Norweg Olö Eriksen w drodze do Polski

KRAKÓW. Jak nas informuje sekretariat gener. Polskiego Związku Narciarskiego zaangażowany przez PZN trener norweski Olö Erikson otrzymał już wizę wjazdową do Polski i przyjazd jego do Zakopanego spodziewany jest w bieżącym tygodniu.

„Stadion Budziejowice" na jubileuszu hokeistów Cracovii

KRAKÓW. W dniach od 20 do 23 bm. sekcja hokejowa mistrza Polski Ogniwo Cracovia obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. W ramach tego jubileuszu rozegrany zostanie międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem czeskiej drużyny ligowej „Stadion Budziejowice" (niedawnego leadera mistrzostw CSR), WKS Legia (Warszawa), KTH (Krynica), oraz drużyny jubilata.

Powódź rekordów Polski na basenach

Zwycięstwa bokserów Poznania i Śląska

Pierwsze niespodzianki na matach zapaśniczych

Cracovia i KTH dyrygują uwerturą hokeistów przed mistrzostwami Polski

KRYNICA, (tel. wł.). Na krynickim „deptaku" spaceruje wielu wczasowiczów, którzy popijając słynne wody mineralne, żywo rozmawiają dzieląc się swoimi spostrzeżeniami i małymi troskami. Przypadkowo usłyszałem urywek rozmowy dwóch starszych wczasowiczek.

— Pani leczy artretyzm, czy reumatyzm?

— Ano, reumatyzm — odpowiada utykająca na jedną nogę — pobieram okłady borowinowe i czuję się coraz lepiej.

Słowa wypowiedziane przez bawiącą na leczeniu, nasunęły mi dziwne skojarzenia. Czyż nie podobna sytuacja jest i w naszym hokeju?

Przecież znakomita większość krajowych graczy, to już panowie wymagający zasłużonego odpoczynku, a tylko nieliczne zespoły jak na przykład Pomorzanin, czy Związkowiec Krynica lub Gwardia, zdołały odświeżyć swoje drużyny dopływem młodzieży. Rzecz jasna, że powoli dochodząca do głosu młodzież, ustępuje w tej chwili starym i rutynowanym repom. Toteż trzon drużyn oglądanych w Krynicy poza Gwardią i Związkowcem, tworzą dawni o wieloletniej karierze zawodnicy.

Taki stan naszego hokeja będzie w pełni usprawiedliwiony, jeśli sobie przypomnimy, że poza jedną ostrzejszą zimą, wszystkie po wojnie przyniosły nam znikomą liczbę mroźnych dni zezwalających na treningi i rozgrywanie meczów. Poprostu nie było kiedy wychować narybku i skutkiem tego poziom polskiego hokeja utknął na martwym punkcie. Dopiero odbudowa Torkatu rozszerza horyzonty, otwiera duże możliwości rozwojowe pod warunkiem, że odpowiedzialne czynniki nadadzą tej akcji odpowiedni kierunek.

Przypatrzmy się drużynom biorącym udział w Noworocznym Turnieju w Krynicy. Związkowiec Krynica, najpoważniejszy wraz z Ogniwem pretendent do pierwszego miejsca oraz do nagrody dla najmłodszego zespołu, opiera swe sukcesy na wyrównanej piątce młodych graczy, dobrze jeżdżących na łyżwach, o możliwej całkiem technice kija, a przede wszystkim na pierwszej linii ofensywnej Jerzak — Csorich — Lewacki. Szczególnie Csorich grający prawie całe spotkanie zarówno w ataku, jak i zmnieniając obrońców, stanowi prawdziwą podporę kryniczan, a wespół z Lewackim — najlepszy polski atak klubowy, z którym rywalizować w obecnej chwili może tylko krakowska linia Wołkowski — Palus — Burda. Niepewną pozycją Związkowca jest bramkarz Szlendak, popisujący się niezwykle ryzykanckim sposobem obrony bramki.

Mistrz Polski *Ogniwo*, szczyci się doskonałymi (wszystkie zachwyty nad polskim hokejem trzeba rozumieć w skali obecnego poziomu) zawodnikami, których wymieniamy w kolejności... *Palus*, *Więcek*, *Burda*, *Wołkowski* i najlepszy bramkarz w kraju — *Maciejko*. Graczy tych uzupełniają bracia *Kopczyńscy* o dość jeszcze przeciętnych walorach hokejowych, *Roch Kowalski* ze starej gwardii, oraz młodzicy *Korzeniak* i *Masaczyński*, którzy ostatnio zrobili dość duże postępy, jednakże dopiero rozgrywki ligowe mogą potwierdzić ich pełną przydatność. Drużynę krakowską cechuje duża skłonność do gry kombinacyjnej, jednakże kondycyjnie, jeszcze nie doszła ona do formy.

DOKOŃCZENIE na STR. 2

Źródło rekordów

Przed kilku dniami nasz warszawski korespondent, w sprawozdaniu z meczu pływackiego Związkowiec — Ogniwo Warszawa donosił, iż Fijałkowska pobiła rekord Polski na 100 m st. motylkowym. Jeszcze nie zdążyliśmy opatrzeć sprawozdania tytułem, gdy z Łodzi nadszedł nowy meldunek. Proniewiczówna na tym samym dystansie uzyskała również rekordowy wynik, i — jak się okazało — lepszy od czasu Fijałkowskiej.

Warszawianka tylko przez kilkadziesiąt minut była posiadaczką rekordu Polski. Jeszcze krócej cieszył się nim Gremlowski.

Właśnie ostatniej niedzieli na basenie bytomskim publiczność głośnym aplauzem pokwitowała znakomity czas tego pływaka na dystansie 400 m st. dow. Rekord Jędryska wynoszący 5.13,7 został wymazany, Gremlowski uzyskał wynik 5.12,5.

W kilka dosłownie minut później pływak łódzkiego Związkowca na basenie Ogniska przepłynął 400 m st. dow. w czasie 5.11,4. Jeszcze nie zaschnął atrament, którym wypisano w tabeli rekordów nazwisko Gremlowskiego, gdy pojawiło się nowe — młodego łódzkiego pływaka.

Rekordy pływackie przestały już budzić sensację. Nasza utalentowana młodzież bije je niemal codziennie. Podnosi się w błyskawicznym tempie poziom polskiego pływactwa, rośnie kadra utalentowanych zawodników. Gdzie leży źródło takich wspaniałych sukcesów?

W masach, które ogarnął sport Polski Ludowej, w masach młodzieży, przed którą szeroko otwarto drzwi wiodące do basenów.

W tych ośrodkach, gdzie w ślad za przeobrażeniami strukturalnymi i ideologicznymi przyszła zmiana systemu pracy mamy do zanotowania wielkie osiągnięcia. Ich klasycznym przykładem może być właśnie Łódź — miasto bez wody, okręg, który zdecydowanie wybija się na czoło w krajowej rywalizacji.

Można się dopatrzeć pewnego symbolu w znakomitych wynikach reprezentantów najbardziej „suchego" miasta w Polsce. Jest to symbol nowych czasów, nowej idei nowych ludzi w sporcie polskim. Życzyć sobie tylko można, aby stał się on symbolem dla wszystkich dziedzin sportu w całym kraju.

R-1-11203

Mobilizacja sędziów PZHL

KRAKÓW. Na rozpoczynające się w dniu 15 bm rozgrywki eliminacyjne mistrzostw hokeja na lodzie Wydział Spraw Sędziowskich PZHL (przewodniczący Michalik) wyznaczył następującą obsadę sędziowską:

AZS (Poznań) — Włókniarz ŁKS — Eberhardt i Wujek (Warszawa), rez. Niewiadomski (W-wa).

Górnik (Janów)—Włókniarz (Zgierz) — Kochański, mgr. Keller (Kraków), rez. Batkowski (Krynica).

Związkowiec (Krynica) — Gwardia (Bydgoszcz) — mgr. Trytko, Zaleski (Katowice), rez. Łazarek jun (Śląsk).

Włókniarz (Wałbrzych)—Legia (Warszawa) — Brzeziński (Łódź), mgr. Przewięda (Kraków), rez. Urbański (Poznań).

Górnik (Mysłowice) — Ogniwo (Cieszyn)—Romanowski, Kaliwoda (Łódź), rez. Wieczorek (Łódź).

Stal (Siemianowice) — Kolejarz (Toruń) — Michalik, Bielecki (Kraków).

Stal (Katowice) — Ogniwo (Bytom) — Zarzycki, Majchrowicz (Warszawa).

Ogniwo Cracovia — Gwardia (Kraków) — Wacław Kuchar, Foryś (Warszawa), rez. Jałowy (Warszawa).

Spotkania rewanżowe w dniu 22 stycznia br będą miały następującą obsadę:

Włókniarz ŁKS — AZS (Poznań) — Michalik, Bielecki (Kraków), rez. mgr Przewięda.

Włókniarz (Zgierz) — Górnik (Janów) — Kochański (Kraków), prof. Paruszewski (Warszawa), rez. mgr. Keller (Kraków).

Gwardia (Bydgoszcz) — Związkowiec (Krynica) — dr. Ludwiczak, Urbański (Poznań), rez. mgr. Balcer (Poznań).

Legia (Warszawa)—Włókniarz (Wałbrzych) — Wigura, Nowak (Pomorze), rez Łazarek (Śląsk).

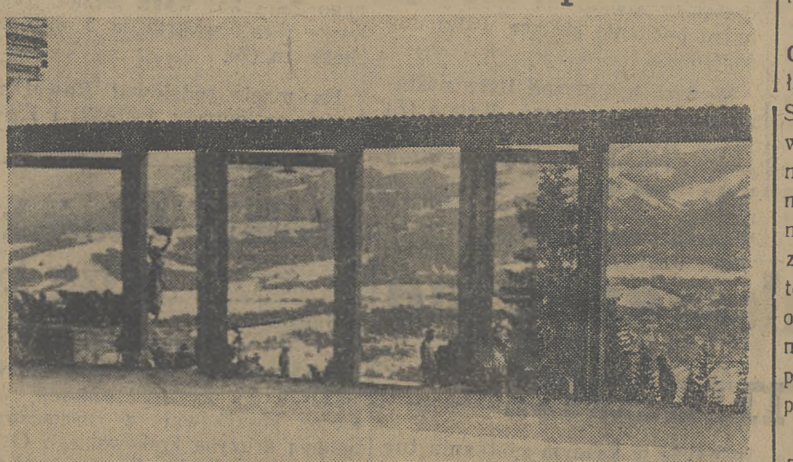
Ogniwo (Cieszyn) — Górnik (Mysłowice) — W. Kuchar, Foryś (Warszawa), rez. mgr. Trytko.

Kolejarz (Toruń) — Stal (Siemianowice) — Brzeziński, Wieczorek (Łódź), rez. Kaliwoda (Łódź).

Ogniwo (Bytom) — Stal (Katowice)— Eberhardt, Majchrowicz (Warszawa). rez. Paszkowski (Warszawa).

Gwardia Kraków — Ogniwo Cracovia — Zarzycki, Jałowy (Warszawa), rez. Zaleski (Śląsk).

Sezon narciarski w pełni





KODELSKA I HARATYK NIE WEZMĄ UDZIAŁU W „PUCHARZE TATR".

KRAKÓW Przykrą wiadomość otrzymaliśmy onegdaj z PZN. W wielkiej imprezie sezonu, jakim będzie „Puchar Tatr" w Tatrzańskiej Łomnicy (CSR) nie wezmą niestety udziału **Kodelska** i **Haratyk**. Kodelska cierpi na dotkliwy ischias Haratyk zaś przeszedł ostatnio zapalenie płuc.

Na froncie bokserskim

ŁÓDŹ: Poznań — Łódź 9:7
STARGARD: Szczecin — Wybrzeże (juniorzy) 10:6
KATOWICE Śląsk — Pomorze 13:3
WARSZAWA: Warszawa — Poznań **6:10**
KRAKÓW: Kraków — Łódź 8:8

Noworoczne życzenia dla sportowców polskich

WARSZAWA. PAP. Główny Urząd Kultury Fizycznej otrzymał liczne depesze z życzeniami noworocznymi od władz sportowych związku radzieckiego i krajów demokracji ludowych.

W serdecznym tonie otrzymane depesze z Bułgarii, Czechosłowacji, Albanii i Rumunii podkreślają braterskie więzy łączące sportowców narodów budujących socjalizm. Nawiązując do osiągnięć sportu polskiego w roku minionym sportowcy krajów demokracji ludowych życzą dalszych sukcesów.

Ze szczególną radością sportowcy polscy przyjęli depeszę noworoczną od Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy radzie ministrów ZSRR, w której czytamy:

„Z okazji nowego roku przesyłam sportowcom Polski najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów, niech żyje nasza przyjaźń w imię pokoju na całym świecie.

„Sprawa" rekordu Stawczyka

WARSZAWA. GUKF otrzymał z Eudapesztu oficjalny protokół sędziowski z biegu na 200 m, rozegranego na X Akademickich Mistrzostwach Świata. Jak wiadomo w biegu tym reprezentant Polski — Stawczyk zajął pierwsze miejsce, uzyskując znakomity czas 21,2 będący nowym rekordem Polski.

Protokół został przekazany PZLA do zatwierdzenia.

Liga zapaśnicza wystartowała

WARSZAWA: Związkowiec — Gwardia Łódź 5:3
KRAKÓW: Związkowiec — Gwardia Bydgoszcz 6:2
POZNAŃ: Kolejarz — Stal Wrocław 5:3
MYSŁOWICE: Związkowiec — Stal Nowy Bytom 4:4

ZWIĄZKOWIEC KRAKÓW — GWARDIA BYDGOSZCZ 6:2

KRAKÓW. Liga zapaśnicza zaprezentowała się publiczności krakowskiej spotkaniem Związkowca z bydgoską Gwardią. Związkowiec walcząc bez chorego mistrza Polski Bajorka odniósł łatwe zwycięstwo 6:2 Gospodarze górowali nad przeciwnikiem techniką, rutyną i siłą fizyczną. Gwardia, która przyjechała w niekompletnym składzie bez wagi półśredniej i ciężkiej miała najlepszego zawodnika w Betańskim, który zresztą stoczył najdłuższą walkę dnia wygrywając ją (jednogłośnym orzeczeniem) na punkty.

Wszystkie pozostałe walki kończyły się zwycięstwami na łopatki.

W wadze muszej: 18-letni Świderski (Związkowiec) pokonał Haberskiego (Gwardia) w 5 min. i 13 sek. przez złamanie mostka.

W wadze koguciej: Gibs (Zw.) pokonał „hamerlokiem" w 7 min. 30 sek. Chęcińskiego (Gwardia).

W wadze piórkowej: Mazurek (Związkowiec) uległ Sokołowskiemu (Gwardia)w 7 min.

W wadze lekkiej: Rychta (Związkowiec) przegrał jednogłośnie na punkty z Betańskim (Gwardia) Przy swej dużej rutynie Rychta nie wytrzymał kondycyjnie walki

W wadze półśredniej: Gross (Związkowiec) pokonał w 5 minucie Cichego (Gwardia).

W wadze półciężkiej: Rusek (Zw.) przez poderwanie ramion w 2 min. rozłożył na łopaki Wiercińskiego (Gwardia).

W wadze ciężkiej: 108 kilogramowy Głowiak (Związkowiec) pokonał w 9 min. 15 sek. przez złamanie mostka znacznie lżejszego do siebie Szeląga (Gwardia).

Sędziował na macie Szubański z Warszawy, a na punkty Lewandowski z Bydgoszczy i Antoni Pawlikowski z Krakowa. Zawody, które odbyły się w zimnej, nieopalonej hali Ośrodka WF, zgromadziły bardzo mało widzów.

Gwardia zwycięża w sztafecie 4x10 km

ZAKOPANE. Ciężkie warunki mieli narciarze w czasie biegu rozstawnego 4x10 km. Deszcz rozmoczył śnieg wzdłuż trasy prowadzącej pod Reglami z metą i startem na stadionie pod Krokwią.

Bieg zakończył się **zwycięstwem Gwardii krakowskiej**, która stoczyła emocjonującą walkę ze sztafetą SNPTT. Na pierwszej zmianie Dawidek zapewnił prowadzenie SNPTT na drugiej Bukowski (Gwardia) minął jednak Skupnia. III zmiana przyniosła dalsze przetasowanie na pozycji lidera. Teraz Daniel Krzeptowski wyminął Fronka (Gwardia) obejmując prowadzenie. Na ostatniej zmianie biegł w Gwardii Kwapień. Dogonił on szybko Berycha i przybył na metę jako pierwszy.

Drugie miejsce zajęła SNPTT, przed AZS Kraków, LZS Barania i Gwardia II. Indywidualnie najlepszy czas uzyskał T. Kwapień (Gwardia) przed Krzeptowskim, Kaczmarczykiem (AZS) i Bukowskim (Gwardia).

Pod ligowymi koszami:

piątek, 6 stycznia 1950
OSTRÓW: Kolejarz — Gwardia Kraków 24:29 (14:14)
sobota, 7 stycznia 1950
POZNAŃ: Warta — Gwardia Kraków 37:31 (20:13)
TORUŃ: Kolejarz — Cracovia Kraków 41:39 (20:19)
niedziela, 8 stycznia 1950
POZNAŃ: Kolejarz — Gwardia Kraków 37:26 (20:15)
GDAŃSK: Spójnia — Cracovia Kraków 38:37 (21:20)
OSTRÓW: Kolejarz — Włókniarz Łódź 35:32 (15:16) (31:31)
KRAKÓW: AZS — Spójnia Łódź 46:48 (28:28)

Po rezegranych meczach ligi koszykówki w dniach od 6 — 8 stycznia tabela rozgrywek ukształtowała się następująco:

1) Spójnia Łódź	8	7:1	478:394
2) Kolejarz Poznań	10	7:3	470:402
3) Spójnia Gdańsk	8	7:1	336:275
4) AZS Warszawa	8	6:2	370:290
5) Związkowiec-Warta	10	6:4	428:434
6) Gwardia Kraków	9	5:4	336:306
7) ŁKS-Włókniarz	8	4:4	410:386
8) Kolejarz Ostrów	9	3:6	259:342
9) AZS Kraków	8	2:6	272:344
10) Kolejarz Toruń	10	2:8	445:521
11) Ogniwo-Cracovia	7	1:6	271:300
12) Stal Świętochłowice	7	1:6	283:364

Najlepsza szabla: Fogt

WROCŁAW. Zrzeszenie Sportowe Związkowiec wespół z dyrekcją uzdrowiska w Karpaczu zorganizowały turniej najlepszych szablistów Polski.

W finałach Fogt wygrał z Sobikiem 5:4, z Czajkowskim 5:4, Czajkowski wygrał z Wójcickim 5:3, Suski — Fogt 5:3, Sobik — Laskowski 5:4, Czajkowski — Sobik 5:4, Czajkowski — Suski 5:3, Twardokęs — Wortman 5:2.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął Czajkowski (Budowlani Kraków), 2) Sobik (Stal Katowice), 3) Suski (Budowlani Kraków), 4) Fogt (Legia Warszawa) 5) Wójcicki (Legia Warszawa), 6) Twardokęs (Stal Katowice), 7) Laskowski (Legia Warszawa), 8) Suski (AZS Wrocław), 9) Sokół (AZS Poznań), 10) Wortman (Związkowiec Wrocław).



Pierwszy w tym roku konkurs skoków narciarskich w Szklarskiej Porębie doszedł do skutku, dzięki pomocy miejscowej młodzieży szkolnej. Na zdjęciu widzimy jak młodzież Szklarskiej Poręby układa śnieg na skoczni.

IAAF zatwierdza rekordy światowe

LONDYN. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zatwierdziła 14 rekordów światowych, ustanowionych w 1949 roku. Dwa z nich poprawiła zawodniczka radziecka Smirnicka (oszczep), cztery dalsze zaś lekkoatleci krajów demokracji ludowej: Czechosłowak Zatopek (10.000 m), Węgier Nemeth (młot) i Rumun Paraschivescu (15 km chód).

Zatwierdzone zostały następujące rekordy: 6 mil (około 9.650 m) — Heino (Finlandia) 28,30,6.

10.000 m — Zatopek (Czechosłowacja) 29,28,2 (czerwiec), Heino (Finlandia) 29,27,2 (wrzesień), Zatopek — 29,21,2 (22 października).

20.000 m — Heino (Finlandia) 1,02,40.

5 mil chód (około 8,050 m) — Churcher (Anglia) 35,33.

15.000 m chód — Paraschivescu (Rumunia) 1.08,28.

Dysk — Gordien (USA) 56,46 m (lipiec), 56,97 m (sierpień).

Młot — Nemeth (Węgry) 59.57 m.

Oszczep — Smirnicka (ZSRR) 49,59 m (25 lipca) 53,41 m (5 sierpnia).

Sztafeta 3×880 j. — Southern Countis (Anglia) 7,07,8, 3×800 m — Southern Countis (Anglia) 7,07,8.

Ten ostatni wynik reprezentacja kobieca Moskwy poprawiła na 6,54,0, lecz czas ten nie został jeszcze oficjalnie uznany przez IAAF.

TABELA LIGI ZAPAŚNICZEJ

1) Związkowiec Kraków	1	2:0	6:2
2) Związkowiec W-wa	1	2:0	5:3
3) Kolejarz Poznań	1	2:0	5:3
4) Związkowiec Mysłowice	1	1:1	4:4
5) Stal Nowy Bytom	1	1:1	4:4
6) Gwardia Łódź	1	0:2	3:5
7) Stal Wrocław	1	0:2	3:5
8) Gwardia Bydgoszcz	1	0:2	2:6

Dolny Śląsk-Pomorze w ping-pongu 7:2

WROCŁAW. Przy dużym zainteresowaniu publiczności odbył się mecz tenisa stołowego pomiędzy reprezentacjami Dolnego Śląska i Pomorza. Zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 7:2. Drużyna gości okazała się przeciętnym zespołem, w którym wyróżnił się jedynie Klause, a Dolny Śląsk miał najlepsze rakiety w Arbachu i Stachlu.

Mecz był ciekawy, a najładniejszym spotkaniem była gra Arbacha z Klausem, która zakończyła się zwycięstwem wrocławianina w dwóch setach.

Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Dolnego Śląska: Ciupryk — Kmieć 2:0 (21:15, 21:17), Arbach — Piotrowski 2:0 (21:14, 21:13), Stachel — Klause 2:0 (22:20, 21:7), Arbach — Kmieć 2:0 (21:12, 21:14). Stachel — Piotrowski 2:1 (14:21, 21:17, 21:18), Ciupryk — Klause 0:2 (19:21, 19:21), Rosłan — Kmieć (12:21, 15:21), Ciupryk — Piotrowski 2:0 (30:28, 21:10), Arbach — Klause 2:0 (21:12, 21:14).

KRAKÓW ZAKOŃCZYŁ ELIMINACJE W PIŁCE SIATKOWEJ O PUCHAR PZKSS

KRAKÓW. W sobotę zakończone zostały rozgrywki eliminacyjne w piłce siatkowej męskiej i żeńskiej o puchar PZKSS W piłce siatkowej żeńskiej Kraków reprezentować b[illegible] AZS i Gwardia, a w męskiej [illegible]lejarz. Drugą drużynę wyłoni [illegible] grywka między Gwardią a Spó[illegible]

Dwa zwycięstwa pięściarzy Poznania z Łodzią 9:7, z Warszawą 10:6.

Poznań — Warszawa 10:6

Wyniki walk: waga musza Woźniak (P) pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Makowskiego.

Waga kogucia — Lidtke przegraał niezasłużenie na punkty z Kuzowiczem.

Waga piórkowa — Panke zwyciężył przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie Sieradzana.

Waga lekka — Adamski pokonał na punkty Zyglińskiego.

Waga półśrednia — Kaźmierczak zwyciężył na punkty Karpińskiego.

Waga średnia — Szyszkowski pokonał na punkty Oszewskiego.

Waga półciężka — Franek przegrał na punkty z Szymurą.

Waga ciężka — Jądrzak przegrarał na punkty z Archadzkim.

Niedzielne spotkanie międzymiastowe zostało rozegrane w małej sali Ogniska, nic więc dziwnego, że publiczność warszawska nie mająca przez długi okres czasu żadnej poważniejszej imprezy bokserskiej, wypełniła szczelnie salę. Niestety publiczność spotkał zawód ze strony gospodarzy. Ósemka Warszawy wyszła na ring w bardzo mocno osłabionym składzie. Na ringu zabrakło Patory, Żurawskiego, Komudy, Kwaśniewskiego i Kolczyńskiego. Młodzi zawodnicy nie potrafili zastąpić starszych kolegów, a co jeszcze ważniejsze zespół warszawski wykazał znaczne braki treningowe i zwykle w trzeciej rundzie reprezentanci Warszawy opadali całkiem z sił.

Poznań zaprezentował drużynę młodą, ale za to znacznie lepiej wyszkoloną, i gdyby nie pomyłka sędziowska w wadze koguciej przyznająca zwycięstwo niezasłużenie Kubowiczowi nad Liedtkem, wynik był by jeszcze wyższy. Kilka walk odbiegało daleko od poziomu jakie chcielibyśmy widzieć w spotkaniach międzymiastowych silnych okręgów. Zygliński, a nawet Olszewski razili wprost brakiem podstawowych środków technicznych, potrzebnych bokserowi w walce międzymiastowej, nie mówiąc już o bardzo słabym przygotowaniu kondycyjnym. Miłą niespodziankę sprawił tylko młody Karpiński (Gwardia), który doskonale rozegrał walkę z groźnym Kaźmierczakiem, zwłaszcza w ostatniej rundzie, kiedy był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Jedyne punkty Warszawy w wagach ciężkich, zdobyte przez Szymurę i Archadzkiego nie podlegały dyskusji. Oczekiwana walka Panke go z Sieradzanem była tylko sprawdzianem słabej formy tego ostatniego i zupełnie słusznie została przez sędziego zakończona przed czasem. Z drużyny zwycięzców oprócz Woźniaka, Pankego i Kaźmierczaka zupełnie dobrą walkę stoczył Franek.

Wynik walk:

Waga musza: Woźniak — Makowski.

W pierwszej rundzie kilka udanych ataków warszawianina zaskoczyło nieco Woźniaka, ale już od drugiej rundy przewaga znacznie lepszego technicznie i znacznie silniejszego poznaniaka wystarczyła aby przy każdej wymianie ciosów celne prawe haki lądowały na szczęce Makowskiego. Każdy z tych ciosów coraz bardziej osłabiał boksera warszawskiego i wreszcie w ostatnim starciu, po krótkiej wymianie ciosów w półdystansie celny prawy sierp Woźniaka rzuca na deski Makowskiego.

Waga kogucia: Lidtke — Kubowicz.

Lidtke pracuje pięknie lewym prostym, zmienia ustawicznie dystans i nastawiony na wyraźny atak Kubowicz nie może się zdobyć na jakąś poważniejszą akcję. Tymczasem poznaniak zbiera punkty lewym prostym. Podobna sytuacja jest w następnych starciach, z tym, że kilka groźniejszych ataków Kubowicza przynosi mu pewną równowagę punktową, ale napewno nie wystarczającą do zwycięstwa. Lidtke znacznie lepszy technicznie, dużo częściej i celniej trafia. Pomyłka sędziowska w tym spotkaniu przyznająca zwycięstwo Kubowiczowi jest wyraźna.

Waga piórkowa: Panke — Sieradzan.

Początek walki nie zapowiadą się wcale ciekawie. Obaj bokserzy walczą ostrożnie aż sędzia ringowy musi im zwracać uwagę. Od tego momentu Panke wyczekuje wyraźnie na decydujący cios i prowokując Sieradzana do ataku, udaje mu się dwukrotnie, rzucając na chwilę przeciwnika na matę. W czasie jednego z tych upadków Sieradzan odnosi kontuzję nogi, która wyraźnie przeszkadza mu w dalszej walce. W ostatnim starciu przewaga młodego Pankego jest tak wyraźna, że i ciosy robią duże wrażenie na Sieradzanie, który ratuje się jedynie trzymaniem. Po prawej kontrze Pankego wyraźnie zamroczonego Sieradzana wyraźnie zamroczonego

Waga lekka: Adamski — Zygliński.

Jedna ze słabszych walk jakie oglądaliśmy na ringu. Reprezentant Warszawy nie posiada właściwie żadnych umiejętności bokserskich poza samą chęcią walczenia. Nic też dziwnego, że Adamski dosyć dobrze chodzący na nogach i operujący konsekwentnie lewym prostym coraz bardziej zwiększa swoją przewagę, wygrywając wysoko.

Waga półśrednia: Kaźmierczak — Karpiński.

Zapowiada się na sensację, bo pierwszy cios Karpińskiego jest celny i wcale nie zapowiada aby młody gwardzista miał zbyt duży respekt przed przeciwnikiem. Szybki refleks i dobre krycie razem z groźnym ciosem pozwoliło Karpińskiemu rozegrać walkę otwarcie i w wielu momentach zaskoczyć Kaźmierczaka. Jedynie w drugiej rundzie błyskawiczny hak Kaźmierczaka rzuca Karpińskiego do sześciu na deski i tylko w tej rundzie przewaga punktowa poznaniaka jest wyraźna. Niespodziewanie znów w ostatnim starciu, gdy już wydawało się, że walka zakończy się przed czasem Karpiński wytrzymuje doskonale spotkanie kondycyjnie, a nawet zwiększa szybkość walki i celnie trafia Kaźmierczaka. Kilka szybkich wymian ciosów z półdystansu w tej rundzie były chyba najładniejszymi momentami całego meczu. Końcówka należy znów do Kaźmierczaka, który nieznacznie, ale wyraźnie walkę wygrywa.

Waga średnia: Szyszkowski — Olszewski.

Najbardziej spokojne spotkanie dnia. Olszewski wierzy tylko w swoją siłę ciosów, ale i to nawet na słabego młodego boksera poznańskiego nie wystarczyło. Po wyrównanej walce w pierwszym starciu Olszewski wyraźnie słabnie i nie może znaleźć żadnej odpowiedzi na prymitywne, niemniej znamionujące już pewne przygotowanie techniczne, ataki i przegrywa wyraźnie, z trudem wytrzymując do ostatniego gongu.

Waga półciężka: Franek — Szymura.

Szymura nareszcie miał dobry sparing, i tak zapewne potraktował to spotkanie z młodym Frankiem. W pierwszej rundzie przy dużej ostrożności Franka, który oczekuje tylko na ciosy Szymury nie dzieje się na ringu nic ciekawego. Natomiast w drugim starciu Franek nastawiony widocznie przez Majchrzyckiego zaczyna coraz szybciej wyprowadzać ciosy, stara się wyprzedzić ataki Szymury i walka jest szybka i interesująca. Podobnie i w trzecim starciu tempo walki nie słabnie, oczywiście ostatnie słowo ma Szymura.

Waga ciężka: Jądrzyk — Archadzki.

Młody zawodnik poznański ma jedynie przewagę wzrostu i wagi. Słaby technicznie, brak mu wyraźnie rutyny. Próbuje atakować, ale ciosy jego bite są nie celnie. Archadzki bez trudu zdobywa punkty z defensywy i sam przechodzi do niespodziewanych ataków, tak że udaje mu się nawet w drugim starciu zmusić przeciwnika do odpoczynku na deskach.

Sędziował w ringu — Łaukedrey (Szczecin) doskonale. Na punkty sędziował: Welt (Warszawa) Misior-

Grzelak wygrał z Niewadziłem

Niezwykle familijny nastrój panował podczas uroczystości powitalnych, poprzedzających mecz bokserski **Poznań — Łódź**, w którym reprezentanci grodu Przemysława odnieśli zwycięstwo 9:7.

Jak zwykle, ceremonia składała się głównie z przemówień, w których prezes prezesowi życzył osiągnięcia jak najlepszego rezultatu w tym pojedynku Kwiaty, upominki, uściski dłoni — były ostatnim aktem pogłębiania braterskich stosunków Poznania z Łodzią. Oczywiście iż publiczność nie szczędziła braw. Najbardziej entuzjastycznie powitała zapowiedź spikera, że ongiś popularny bokser, dziś trener i sekundant — W. Majchrzycki opiekuje się w ringu pięściarzami gości.

Gdy zastanawialiśmy się przez chwilę, czy prezesi na kredyt nie uczynili w stosunku do siebie zbyt niskich ukłonów, ponowna burza oklasków poderwała na nogi kilku drzemiących na widowni.

Na ringu ukazał się **Stasiak i Woźniak. Gong. Walka.** Rozpoczyna Stasiak. Jak u baletnicy obserwujemy u niego pracę nóg. Odskok, doskok i lewym sierpowym trach. Siedzi! Jeden cios, drugi, trzeci ląduje na korpusie Woźniaka. Poznaniak stara się natychmiast spłacać długi. Posiadając dłuższy zasięg rąk i młodość, łapie łodzianina to na kontrę, to na lewy prosty, to znów na prawy sierp. Walka jest prowadzona w ostrym tempie. Na twarzy Majchrzyckiego maluje się zadowolenie. Wiemy, co myśli w tej chwili sekundant poznański. Liczy on, że jednak w końcu starszemu Stasiakowi zabraknie sił. Runda kończy się dla łodzianina.

W drugiej, walka ma ten sam przebieg. **W trzeciej**, pierwszy ugina się w kolanach Stasiak. Atakuje nieczysto. Dąży do zwarcia. Młodość jest górą. Teraz Woźniak zbiera żniwo. Często jednak bije niecelnie, często ciosy jego przeszywają powietrze, bo przeciwnik broni się unikami. Końcowy gong zastaje obu wyczerpanych zawodników w zwarciu.

Tradycyjny pocałunek i pierwsza wymiana zdań między przeciwnikami. Stasiak klepie po ojcowsku Woźniaka, szepcąc mu do ucha: — »poucz się jeszcze synu«. Jest więc pewny zwycięstwa, podobnie jak większość widowni. Ogłaszają wynik. Walka nierozstrzygnięta.

Podnosi się burza protestów. Czy słusznie? Wydaje się nam, że tak. Stasiak walkę wygrał, bo w trzeciej rundzie Woźniak nie zdołał straconych punktów nadrobić.

W koguciej Czarnecki wygrał na punkty z Liedtkem, mając w pierwszej i trzeciej rundzie przewagę. Liedtke sprawiał wrażenie przemęczonego. W piórkowej Panke (Poznań) wypunktował wysoko prowincjonalnego pięściarza — Kowalskiego. Łodzianin wniósł na ring tylko ambicję i na jego tle trudno jest mówić o formie Pankego. Po walce przeszedł pomruk niezadowolenia. To kibice krytykowali kapitanat ŁOZB, który wystawił do tak poważnego meczu słabo technicznie przygotowanego Kowalskiego. W krytyce tej byłoby wiele racji, gdyby tydzień temu nie apelowano pod adresem ŁOZB o odmłodzenie składu. Kowalski był słaby, ale nie beznadziejny. Przed nim jest przyszłość.

Krótko trwa dyskusja, bo trzeba składać ręce do oklasków, aby powitać w ringu Ścigałę (Poznań) i Marcinkowskiego.

Już obaj są w rogu. Już otrzymują półszeptem ostatnie wskazówki od swych sekundantów. Majchrzycki sprawdza rękawicę swego pupilka, mocniej je dosznurowując. Młode pięści szykują się na starą gwardię, której przedstawicielem jest Marcinkowski.

Gong. Pojedynek rozpoczęty. W akcji łodzianin. Bada przeciwnika, stara się go ustawić do swojej zabójczej bomby. Ścigała jednak z każdej opresji wychodzi zwycięsko. Na ułamek sekundy, Ścigała zapomina jednak o ostrożności. Rusza do ataku. Niezasłoniętą luka w gardzie pozwala Marcinkowskiemu na umieszczenie kontry. Cios był silny. Ścigała potrząsł głową i ponownie ruszył do ataku. Drugi, krótki sierp kosi go z nóg. Odpoczywa na deskach do siedmiu. Wstaje lekko oszołomiony, lecz w momencie, gdy łodzianin szykuje ostatnią niewątpliwie w tej walce bombę, na ring szybko przez liny przeskakuje Majchrzycki, aby poddać swego pupila. Sędzia walkę przegrywa. Ścigała przegrywa przez dyskwalifikację. A publiczność, która tak na początku entuzjastycznie witała sekundanta poznańskiego, teraz wyraźnie protestuje, widząc w nim głównego winowajcę nieformalnego przerwania walki.

Naszym zdaniem Majchrzycki słusznie postąpił, że nie dopuścił, aby dobrze zapowiadający się, młodziutki Ścigała jeszcze raz zapoznał się z deskami, lecz wieloletni bokser, trener i sekundant wie przypuszczał nie, w jaki sposób należy dać sygnał swemu zawodnikowi do poddania się. Wkraczanie na ring i odpychanie Marcinkowskiego ręką za szyję — nie jest przewidziane w zawodach bokserskich. Za jedno Majchrzycki powinien otrzymać nagrodę, za drugie przynajmniej surową naganę.

W półśredniej Kaźmierczak (Poznań) wygrał przez poddanie się w III-ej rundzie Zachary.

W średniej Oleinik wypunktował Kupczaka, w półciężkiej Franek bez trudu rozprawił się ze sztywno chodzącym po ringu Walaszczykiem.

Wynik brzmiał 7:7. Oczy zwrócone były na przedstawicieli wag ciężkich. Od przebiegu ich spotkania, zależał wynik meczu.

— Gdyby ten nasz Niewadził miał taką odwagę, jak wagę, postawiłbym na niego cały majątek — twierdził częsty bywalec imprez bokserskich.

Istotnie, Grzelak przy kolosie łódzkim wyglądał jak chucherko. 20-kilogramowa różnica wagi miała jednak w tej walce decydujący wpływ. Poznaniak był szybszy. Unikał wymiany ciosów, starał się z doskoków punktować lewymi prostymi. Ten sposób walki podobał się i panu Władysławowi, lecz ponieważ poruszał się po ringu jak ociężały miś, Grzelak miał więcej do powiedzenia i mimo przewagi Niewadziła w trzeciej rundzie, poznaniak wygrał zasłużenie.

W ringu sędziował Twardowski z Łodzi, punkty obliczali Misiorny (Poznań). Sieroszewski (Łódź) i Nowakowski (W-wa).

Publiczności ponad 6 tys.

Wł. Lach

5:3 w Warszawie

ZWIĄZKOWIEC WARSZAWA — GWARDIA ŁÓDŹ 5:3

WARSZAWA W pierwszym meczu ligi zapaśniczej rozegranym w stolicy Związkowiec pokonał łódzką Gwardię 5:3.

Na macie padły następujące wyniki: [illegible] musza: Kronberg (Zw) uległ w 11 minucie Bednarkowi (Gwardia), **waga kogucia:** Rokita (Z) pokonał w 8 min. Nowaka (Gwardia), **waga piórkowa:** Faska (Zw) wypunktował Ignaszewskiego (Gwardia), **waga lekka:** w tej wadze punkty zdobył walkowerem dla Gwardii Świętosławski, **waga półśrednia:** Wiciak (Zw) wygrał z Kromerem (Gwardia) **waga średnia:** Rega (Zw) pokonał Matusiaka (Gwardia) **waga półciężka:** Cyrecki (Zw) przegrał już w 3 min. z Lenartem (Gwardia), wreszcie **w wadze ciężkiej:** Szajewski (Zw) rzucił na łopatki w 11 min. Kawała (Gwardia).

Sędziował na macie Zatorski Kraków, na punkty Tomczyk Łódź i Koszewski Warszawa.

O TYTUŁ NAJLEPSZEGO KOŁA SPORTOWEGO W SIATKÓWCE

WARSZAWA. W styczniu we wszystkich okręgach odbywają się turnieje kół sportowych w siatkówce. Zwycięzcy turniejów wojewódzkich spotkają się w końcu lutego w Warszawie na turnjeju, który wyłoni wśród kół sportowych całej Polski najlepszy zespół siatkówki.

Kraków-Łódź w boksie 8:8

KRAKÓW. W wypełnionej po brzegi sali Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej odbył się w niedzielę mecz pięściarski Łódź — Kraków. Mimo, iż Kraków nie jest wysoko notowany na rynku pięściarskim, a Łódź przysłała skład naszpikowany rezerwami, remis uważać można za sukces gospodarzy. Goście przewyższali swych przeciwników Wyszkoleniem technicznym. Pięściarze Krakowa przeciwstawiali im wielką ambicją, dobre przygotowanie kondycyjne i odporność na ciosy.

Do największych niespodzianek niedzielnego meczu **należał remis Stasiaka z młodym Janickim.** Stasiak był minimalnie lepszy od swego przeciwnika, ale przez trzy rundy walczył bardzo ambitnie.

W wadze koguciej: po brzydkiej i nieciekawej walce znacznie wyższy od swego przeciwnika Leja wygrał na punkty z Szalińskim (Łódź).

W wadze piórkowej: Adamus uległ na punkty Pasławskiemu.

W wadze lekkiej: Kaczmarek (Łódź) wygrał na punkty z Piszczkiem (K).

W wadze półśredniej: Maciejczyk (Łódź) po walce przeprowadzonej w szybkim tempie i obfitującej w wymianę ciosów wygrał na punkty z Chodorowskim (Kraków).

W wadze średniej doszło do drugiej niespodzianki w postaci remisu Taborka (Łódź) z Balą (Kraków). W tym wypadku jednak wynik był mocno naciągnięty i stanowił chyba premię za dzielną postawę Bali.

W wadze półciężkiej: walka między Walaszczykiem (Łódź), a Szymulą (Kraków) została przerwana w II rundzie na skutek kontuzji obydwu pięściarzy. Na postawie przebiegu walki do chwili jej przerwania sędziowie przyznali punktowe zwycięstwo Szymuli.

W wadze ciężkiej: walka między Niewadziłem (Łódź) a Maliną (Kraków) trwała bardzo krótko. Niewadził ruszył z impetem naprzód, zasypał niegroźnego przeciwnika gradem ciosów i sędzia po kilku chwilach odesłał bezradnego Malinę do rogu przerywając nierówną walkę.

Sędzia ringowym spotkania był kapitan Neuding z Warszawy, punktowali Gronowski (Warszawa). Denys, (Łódź), mjr. Strasser (Kraków).

Remisowe derby „Śląska"

Związkowiec Mysłowice remisuje ze Stalą Nowy Bytom 4:4

MIEJSKI JANÓW. Remisowy mecz zapaśniczy o mistrzostwo ligi, między Stalą z Nowego Bytomia, a drużynowym mistrzem Polski — Związkowcem Siła z Mysłowic, był równocześnie derbami zapaśniczymi Śląska.

Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4, dostarczając, z uwagi na żywe i dobrym poziomie stojące walki dużo emocji.

Wyniki techniczne były następujące: **waga musza:** Wrona (Z) już w pierwszej minucie przygwoździł maty Kępnego (Stal), **waga kogucia:** Kisiel (Stal) wyrównał, zwyciężając na punkty Walusia; **waga piórkowa:** Toboła (Z) pokonał swego najgroźniejszego rywala Marcoka (Stal) również na punkty w najładniejszej walce meczu, **waga lekka:** Szklorz (Z) uległ na punkty Kuszowi (Stal), **waga półśrednia:** Kuligowski I (Stal) zwyciężył Nawrota (Z); **waga średnia:** Gołaś (Z) rzucił na łopatki w 8 min. Kuligowskiego II, **waga półciężka:** w ten sam sposób zwyciężył już w 1 minucie Grzyp (Z) słabego Zgryzka; **waga ciężka:** Borkowy (Stal) wygrał w 5 min. z Ziętkiem (Z).

Na macie sędziował Kawał z Łodzi, na punkty Jasiński i Kucharski.

3 nowe rekordy pływackie Polski

ŁODZ. W zapowiedzianych zawodach pływackich Łódź — Poznań o puchar PZP pierwszy rekord pobił przedstawiciel poznańskiego OZP, który w przeddzień imprezy zdążał pośpiesznie do lokalu łódzkich organizatorów, aby poinformować ich, że pływacy Poznania do Łodzi nie przyjadą. Motywy były krótkie: po pierwsze brak pieniędzy na pokrycie kosztów podróży (tylko 9 zł. ma okręgowy skarbnik w kasie), po drugie — brak czołowych zawodników, którzy obecnie bawią właśnie w Karpaczu (chyba nie na zawodach pływackich — przyp. red.). Łodzianie chcieli ratować sytuację i wysłali depeszę, iż zgadzają się pożyczyć Poznaniowi odpowiednią kwotę na koszta podróży. Do ostatniej chwili łudzono się, że poznaniacy przyjadą.

Wszyscy, którzy przybyli na mecz dowiedzieli się o przykrej niespodziance, jaką zgotował Poznań dopiero przy kasje. Zapowiedziane próby pobicia rekordów, były jednak wystarczającym magnesem dla miłośników pływactwa, których ostatecznie na wewnętrznych łódzkich zawodach zjawił się komplet.

Pierwszy startował na 400 m. st. grzbietowym Bonjecki w asyście swych młodszych kolegów, początkujących dopiero pływaków. Próba się udała. Karliczek został wreszcie wymazany z listy rekordzistów. Boniecki uzyskał na tym dystansie czas 5.40.7 więc o 21.1 sekundy lepszy od starego rekordu.

Również i rekord ustanowiony 12 lat temu przez Jędryska na dystansie 400 m. stylem dowolnym doczekał się pogromcy. Jera przepłynął ten dystans w czasie 5.11,4 bijąc rekord Polski o 2,3 sek.

Nikodemski wykazał, że z miesiąca na miesiąc pływa szybciej. Jeszcze nie tak dawno na 400 m. stylem klasycznym uzyskiwał on czas 6.19 min. Na niedzielnych zawodach ten sam dystans przepłynął w czasie 6.12,3 ustalając tym wynikiem nowy rekord Polski.

Proniewiczówna zamierzała po cichu zgotować niespodziankę swej krakowskiej rywalce Dobranowskiej. Jej atak na rekord na 200 m. stylem klasycznym nie powiódł się jednak. Zabrakło łodziance 0,6 sek. Proniewiczówna uzyskała czas 3.14,5.

Do trzech rekordów Polski Sobczakówna i Proniewiczówna dorzuciły dwa rekordy okręgowe. Wynik tej ostatniej na 200 m. st. klasycznym był wprawdzie gorszy od rekordu Polski, ale wystarczył do wpisania nowego wyniku na listę rekordów okręgowych. Sobczakówna uczyniła to samo w biegu na 100 m. stylem dowolnym uzyskując czas 1.22,9.

Słabiutki hokej w Bydgoszczy

GWARDIA BYDGOSZCZ — AZS POZNAŃ 4:2 ((0:1, 0:1, 4:0)

BYDGOSZCZ. W niedzielę drużyna bydgoskiej Gwardii zmierzyła się w meczu towarzyskim z AZS-em Poznań. Spotkanie po grze, stojącej na słabym poziomie, zakończyło się zwycięstwem gospodarzy, którzy przez dwie pierwsze tercje nie potrafili przełamać linii defensywnych AZS-u Poznaniacy natomiast wykorzystali doskonale dwie nadarzające się do zdobycia bramek okazje. Dopiero w III tercji, gdy goście wyczerpani tempem meczu nie potrafili stawić skutecznego oporu, Gwardia zdobyła cztery pod rząd bramki.

Strzelcami dla gwardzistów byli: Kelm 2, Świerski i Szymański po 1, a dla AZS-u Prymke i Duszyński. Zawody prowadził Kajnowski z Torunia. Widzów 2000.

Cracovia i KTH bezkonkurencyjne w turnieju krynickim

(Dokończenie ze str 1-ej)

Warszawska *Legia* ma w swych szeregach, obok dobrych technicznie hokeistów Dolewskiego, Świcarza i Bromowicza, kilku graczy zupełnie prymitywnych, którzy nie wytrzymują szybkiego tempa na nośnym lodzie. Uwypukla się to w wahaniach formy i jeśli nie ma *Dolewskiego*, czy *Świcarza*, lub zabraknie Bronowicza, trudno Legii stawić czoła ligowym drużynom, gdyż bez tych trzech najlepszych, przedstawia bardzo przeciętny zespół.

Zespół *Włókniarza Łódź*, nie jest klasą w polskim hokeju. Mimo to dzięki równemu prawie poziomowi całej drużyny, jest to ciężki do zwalczenia przeciwnik. Składa się na to spokojny bramkarz Sienkiewicz, twarda i ostra, często nie przebierająca w środkach, para obrońców, wchodząca nieustępliwie w każdą akcję Meyer — Chodakowski, oraz dwie trójki ofensywne, idealnie wyrów-

Obydwa ataki łodzian wprawdzie nie są błyskotliwe, ale zawsze niebezpieczne, o nieefektownej jeździe, natomiast kondycyjnie — prawie bez zarzutu. W sumie jeśli Włókniarze pogłębią wiadomości techniczne, popracują nad celowością podań, to odegrają dość niepoślednią rolę w naszym hokeju.

Krakowska *Gwardia* zaprezentowała się w Krynicy jako zespół ambitny, a przede wszystkim grający fair i z poświęceniem. Do najlepszych jej graczy należy zaliczyć piłkarza Cisowskiego, obiecującego na przyszłość obrońcę Mazura, oraz Kotarbę, dość przytomnego w sytuacjach podbramkowych.

Pozostali gracze Gwardii grają nieskomplikowanie, poprawiają jednakże w każdym spotkaniu tur
nane.
niejowym formę dowodząc, że w ogniu ciężkich spotkań najlepiej się ona krystalizuje.

Osobne słowo należy poświęcić sędziom hokejowym. Rekrutują się oni w przeważającej mierze z kadr działaczy słabo jeżdżących na łyżwach, którzy nie bardzo jeszcze zapoznali się z nowymi zmianami obowiązującymi w przepisach hokejowych. Toteż z wyjątkiem międzynarodowego sędziego Michalika i mgr Trytki popełniają wiele omyłek, a małe zaawansowanie w sztuce poruszania się na lodzie nie pozwala im na objęcie całokształtu gry i trafnego osądzenia każdego przewinienia. Brak im poza tym tak koniecznej rutyny, co jest wytłumaczalne rzadką sposobnością prowadzenia zawodów.

KAROL WEISBERG

Jak Polska długa i szeroka

Śląsk zwycięża Wrocław w meczu o puchar P. Z. P.

PŁYWACY ŚLĄSKA ZWYCIĘŻAJĄ WROCŁAW 96:47

BYTOM. Rozegrany na tutejszej pływalni w Bytomiu międzyokręgowy mecz pływacki o puchar PZP Śląsk — Wrocław zakończył się zdecydowanym zwycięstwem pływaków Śląska w stosunku punktów 96:47.

W meczu tym padł nowy rekord Polski na dystansie 400 m stylem dowolnym. Nowy rekordzista Gremlowski, już po oficjalnym ogłoszeniu wyniku dowiedział się, że jego rekord miał krótkotrwały żywot. Podczas meczu o puchar PZP w Łodzi między Warszawą i Łodzią pływacy łódzcy Boniecki i Jera uzyskali lepsze od niego rezultaty.

Wyniki techniczne:

400 m styl. dowolnym kobiet: 1) Gryszczykówna (Śl) 6:38,0, 2) Zawadówna (Śl) 7:21,0.

400 m stylem dowolnym mężczyzn: 1) Gremlowski (Śl) 5:12,5 **nowy rekord Polski — stary rekord należał do Jędryska 5:13,7 i został ustanowiony 1938 roku.** 2) Chodorewicz (Wrocł.) 5:55,0, 3) Lewicki (Wrocł.) 5:56,5, 4) Kałuża (Śl) 5:59,0.

200 m styl. klasycznym kobiet: 1) Bieda (Śl) 3:32,4, 2) Serokówna (Wrocł.) 3:35,4, 3) Dąbek (Śl) 3:45,2.

200 m styl. klasycznym mężczyzn: 1) Kukiok (Śl) 2:58.2, 2) Sołtysek (Śl) 3:00, 3) Petruszewicz (Wrocł.) 3:07,8.

100 m na wznak kobiet: 1) Gryszczykówna (Śl) 1:31,8, 2) Szmatlochówna (Śl) 1:37,1, 3) Kirchner (Wrocł.) 1:43,1.

100 m nawznak mężczyzn: 1) Wąs (Śl) 1:20,4, 2) Langer (Śl) 1:20,6, 3) Francuz (Wrocł.) 1:21,8.
3) Francuz (Wrocł.) 1:21,8.

100 m styl. dowolnym kobiet: 1) Badura (Śl) 1:24,6, 2) Przybyła (Śl) 1:28.

100 m styl. dowolnym mężczyzn: 1) Przedo (Śl) 1:04,2, 2) Procel (Śl. 1:08.8, 3) Gomułka (Wrocł.) 1:09,9.

Sztafeta 4 x 100 m styl. dowolnym mężczyzn: 1) Śląsk 10:25,7, 2) Wrocław 11:58,7.

Sztafeta 4 x 100 m styl. dowol- kobiet: 1) Śląsk, 2) Wrocław.

Sztafeta 4 x 100 m styl. zmiennym kobiet: 1) Śląsk 6:41,7, 2) Wrocław 7:15,4.

W odbytym na zakończenie zawodów meczu piłki wodnej Śląsk rozgromił Wrocław 9:0 (3:0).

* * *

KRAKÓW — WARSZAWA 72:71

KRAKÓW. Międzyokręgowe zawody pływackie o puchar PZP reprezentacji Krakowa i Warszawy zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem Krakowa 72:71 pkt. Po konkurencjach pływackich Warszawa prowadziła 62:57. O zwycięstwie Krakowa zadecydowały wygrany mecz piłki wodnej 4:2 (1:1).

Zwycięstwo Krakowa jest tym bardziej godne podkreślenia, że wystąpił on bez zawodników [illegible], którzy z niewiadomych powodów, mimo awizowania przyjazdu, na zawody nie przybyli.

Wyniki:

Konkurencje kobiet.

100 m. st. dow.: 1) Szymańska (K) 1,23, 2) Kołodziejska (W) 1,31,8.

100 m. st. grzbiet.: 1) Pietkowska (W) 1,38 2) Wójcicka (W) 1,42,2

200 m klas.: 1) Dobranowska (K) 3,24,2, 2) Wójcicka (W) 3.28.

400 st. dow. 1) Szymańska (K) 7.02.3 2) Kołodziejska (W) [illegible]

Sztafeta 4x100 zmiennym: 1) Kraków (Korecka, Kubikówna, Dobranowska, Szymańska) 6,34 2) Warszawa (Fiałkowska, Wójcicka, Krzyńska, Kołodziejska) 6,44,4.

Konkurencje męskie.

100 m st. dow. 1) Mroczkowski (W) 1,05,2, 2) Ludwikowski (W) 1,07

100 m st. grzbiet.: 1) Jabłoński (W) 1,20 2) Kękuś II (K) 1,20,2

400 m st. dow.: 1) Krokoszyński (K)5,32,1 2) Kornecki (K) 5,39,9

200 m. st. klas. 1) Jankowski (W) 2,57,4 2) Szymanowski (W) 3,18,2

4 x 200 st. dow.: 1) Warszawa (Jabłoński, Marasek, Mroczkowski, Ludwikowski) 10.27,4 2) Kraków 10,36

Mecz piłki wodnej Kraków — Warszawa 4:2 (1:1). Bramki dla Krakowa — Kornecki, Kowalski, Rybkowski i 1 samobójcza. Dla Warszawy — Zeman i Skuda. Sędziował trener PZP Knausz.

KOLEJARZ POZNAŃ — GWARDIA KRAKÓW 37:26 (20:15)

POZNAŃ. Również drugi występ krakowskiej Gwardji przyniósł jej porażkę, przy czym goście zagrali o wiele słabiej, niż w sobotę. Nie potrafili oni ani przez chwilę zagrozić Kolejarzowi, ustępując mu pod każdym względem. Trzeba na usprawiedliwienie krakowian dodać, że był to ich trzeci mecz w ciągu trzech ostatnich dni, zmęczenie dało się zatem we znaki.

U Kolejarzy, którzy rozegrali spotkanie bez specjalnego wysiłku, najlepszym był tym razem — Łój. „Koszostrzelny" Kolaśniewski nie miał swego dnia.

Punkty dla zwycięzców zdobyli — Kolaśniewski — 12, Grzechowiak — 10, Matysjak — 9 Jarczyński, Łój, Feglerski po 2, dla krakowian — Dąbrowski — 10, Paszkowski i Hegerle po 5, Wojcik, „Asiu" i Kowalówka po 2.

Sędziowali bez zarzutu Ujma i Czmoch.

5:3 w Poznaniu

KOLEJARZ POZNAŃ — STAL WROCŁAW 5:3

Poznań. Zapaśnicy poznańskiego Kolejarza odnieśli zasłużone zwycięstwo w pierwszym swym meczu ligowym. Z wyników na uwagę zasługuje łatwe zwycięstwo Krysmalskiego I nad Leitgeberem. A oto rezultaty techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy gospodarzy):

W wadze muszej — Nikodemski wygrał z Kargolem, **w koguciej** — Grzędzielewski uległ Szumlowi, **w piórkowej** — Kauch wobec nadwagi oddał punkty walkowerem, **w lekkiej** — Jakubowicz pokonał w 5 min. Chomiczewskiego, **w półśredniej** — Mielczak położył w 9 min. na łopatki Krysmalskiego II. **w średniej** — Krawczyk zwyciężył na punkty Barłoga, **w półciężkiej** — Nowaczyk w 5 min. położył na łopatki Majewicza, **w ciężkiej** — Leitgeber przegrał w 15 min. z Krysmalskim I. (s)

Spójnia Gdańsk znów wygrywa w lidze koszykówki

Spójnia Gdańsk — Ogniwo Kraków 38:37 (21:20)

GDAŃSK. W niedzielę doszło w Gdańsku do wielkiej sensacji. W meczu koszykówki z miejscową Spójnią drużyna krakowskiego Ogniwa była o krok od zwycięstwa. Jeden szczęśliwy rzut Lelonkiewicza, na kilka sekund przed ostatnim kończącym zawody gwizdkiem sędziego zadecydował, że gospodarze zdobyli cenny punkt.

Długa przerwa świąteczna nie wyszła na dobre gdańskiemu zespołowi. Gra ich straciła na płynności, a przede wszystkim na szybkości. Nikłe zwycięstwo nad Ogniwem i słaba gra w tym meczu kandydata na mistrza ligi wydaje się być zapowiedzią pewnego kryzysu gdańszczan. Ogniwo było przeciwnikiem całkowicie równorzędnym i gdyby nie zmęczenie meczem, który goście rozegrali poprzedniego dnia w Toruniu, Spójnia zeszłaby z boiska pokonana.

W pierwszej części spotkania Spójnia prowadziła nie wielką różnicą punktów.

Po przerwie, gdy w pierwszych sekundach gry Ogniwo zdobyło prowadzenie, gospodarze całkowicie oddali inicjatywę i w niedługim czasie Krakowianie prowadzili 28:23.

Tuż przed zakończeniem meczu Ogniwo prowadziło jeszcze 37:36 szczęśliwy rzut Lelonkiewicza przekreślił jednak ich szanse.

W drużynie zwycięsców najlepszym graczem był Lelonkiewicz, a u pokonanych Laska i Łudzik.

Kosze zdobyli: dla Spójni — Lelonkiewicz — 17, Wężyk — 10, Markowski — 6, Wojtowicz — 5.

Dla Ogniwa: Ciesielski — 2, Będkowski — 2, Laska — 12, Pacuła — 8, Łudzik — 12, Kotuła — 1.

Sędziowali Zajączkowski i Zalinski z Łodzi. Widzów 1000.

TU WROCŁAW O MISTRZOSTWO KLASY „A" W BOKSIE

W meczach o mistrzostwo klasy „A" w boksie rezerwa Ogniwa pokonała Budowlanych 9:5, w drugim meczu z tego samego cyklu rezerwa Pafawagu pokonała drużynę Gwardii z Jawora 11:5.

Jak powstała pierwsza w Polsce rewia na lodzie

Po półrocznych przygotowaniach, start 11-go stycznia

Katowice. Za parę dni odbędzie się w Katowicach na Torkacie premiera pierwszej Ogólnopolskiej Rewii na Lodzie.

Rewia Lodowa zyskuje coraz więcej zwolenników i staje się coraz to popularniejsza. Na czasie więc będzie zorientować czytelników w szczegółach związanych z jej powstaniem oraz co do roli jaką jej przeznaczono w zakresie propagowania i umasowania łyżwiarstwa.

Projekt utworzenia Rewii Lodowej powstał już w zeszłym sezonie łyżwiarskim w czasie pobytu na treningu w Czechosłowacji Anny Bursche i Bolesława Staniszewskiego. Oglądając rewię czeską zawodnicy nasi, (którzy poza tym widzieli już rewię wiedeńską, a Bursche również w Anglii rewię zawodową), postanowili po powrocie do kraju wszcząć akcję, która by pozwoliła zorganizować takie widowisko i u nas w Polsce.

Wychodzono zresztą ze słusznego założenia, iż jazda figurowa w ściśle sportowym wydaniu nie pociąga do łyżwiarstwa mas młodzieży, a jej strona widowiskowa ze względu na słaby poziom nie zainteresuje społeczeństwa w takiej mierze, jak może to uczynić barwna pod względem kostiumów i dekoracji, oparta na wielkim zharmonizowaniu treści programu z muzyką — **Rewia Lodowa.**

Niestety nie posiadaliśmy wystarczającej ilości zawodników na poziomie i ubiegły sezon poświęcono próbom organizacyjnym Rewii, wystawiając w Katowicach i Karpaczu rewie o wybitnie amatorskim poziomie.

I te jednak próby wykazały, iż Rewia może się cieszyć wielką popularnością i stworzyć podwaliny pod rozwój łyżwiarstwa w Polsce.

Okresu letniego nie zmarnowano. Inicjatorzy Rewii Bursche i Staniszewski teraz już w oparciu o Polski Związek Łyżwiarski rozpoczęli starania o zainteresowanie tą sprawą Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

W międzyczasie zyskiwali coraz więcej zwolenników swego projektu i swoje pomysły mogli już oprzeć na racjonalnej pracy kolektywu, która rokowała większe możliwości organizacyjne.

GUKF po rozpatrzeniu projektu PZŁ w sprawie utworzenia Ogólnopolskiej Rewii Lodowej przyznał na prace organizacyjne około miliona złotych. W ten sposób projektodawcy pozyskali oparcie o czynnik państwowy — GUKF, społeczny — PZŁ, oraz mieli zapewniony udział około 30 zawodniczek i zawodników.

Pozostało jeszcze oprzeć prace nad utworzeniem Rewii o fachowców teatralnych. Pozyskano Lindnera Sławomira, który podjął się reżyserii, i Ronczewską Olawię do opracowania kostiumów i dekoracji.

Zajęto się z kolei sprawą reflektorów, stworzono komitet organizacyjny rewii przy PZŁ i przystąpiono już... w lipcu do pracy.

Trudno po prostu opisać ile trudu kosztowały takie prace jak wyszukiwanie materiałów na kostiumy, dekoracje i płyt muzycznych, których wysłuchano ponad 1000, aby wybrać 16-cie.

Ostatnio pozyskano dla rewii satyryka Rudzkiego Kazimierza, który swoim humorem urozmaici program całości, tak że nawet w czasie krótkich przerw widzowie nie będą się nudzić.

Trening rewii i to już w pełnym komplecie rozpoczął się w Katowicach 1-go grudnia br. w czasie obozu kondycyjnego PZŁ w Woj. Urzędzie Kultury Fizycznej.

Uczestnicy rewii ćwiczyli na sali przygotowując się do występów na lodzie. Zajęcia były dość uciążliwe: gimnastyka, balet, plastyka, rytmika, układ programów itp. itp.

15 grudnia rozpoczęto **trening na lodzie.** Niestety, kierownictwo sztucznego lodowiska nie stanęło na wysokości zadania i wielu prób musiano zaniechać. Dopiero po wielu interwencjach praca ruszyła wreszcie pełną parą — 11 bm. będziemy mogli zobaczyć pierwszy oficjalny występ rewii. Czy będzie ona doskonała, czy pozostaną jeszcze rzeczy do skrytykowania to nie jest momentem najważniejszym.

Ważne jest to, iż ruszamy, z miejsca, ważne jest to, iż duża część społeczeństwa wrażliwa na przeżycia estetyczne lubiąca taniec i muzykę zdobędzie dla siebie imprezę, która jej pozwoli na przyjemne spędzenie czasu po pracy.

Ważne jest to, iż młodzież ucząca się i pracująca zainteresuje się pięknym i zdrowym sportem łyżwiarskim. Ważne jest to, iż w Polsce Ludowej sport jest nie tylko należycie doceniany i popierany, że młodzież nie jest pozostawiona bez opieki, lecz otrzymuje wszystko, co jej jest potrzebne, wszystko co przyczynia się do wychowania zdrowego i uświadomionego obywatela.

Wierzymy, że Rewia na Lodzie stanie się jeszcze jednym ogniwem w tej akcji.



Ostatni trening Rewii Lodowej przed środową premierą: z lewej od góry 1) Trojak w wykonaniu Wesołowskiej i Groberta, 2) Anna Bursche w tańcu solowym, 3) i 4) Trojak w wykonaniu łyżwiarzy śląskich, 5) Taniec rosyjski w wykonaniu Staniszewskiego, Bursche, Kalusównej, Wolskiej, 6) Taniec klasyczny w wykonaniu 2 czołowych naszych łyżwiarek Bursche (Warszawa) i Kalusówna (Katowice), 7) Kujawiak w pełnym gracji wykonaniu Janiny Leszczyny i Osadnika. Wszystkie zdjęcia Foto Makarewicz.

Rewiowe niedyskrecje

. . . **Aby dobrać** odpowiednią muzykę do numeru „Igloo" — Bursche Anna wysłuchała 250 — (dwustu pięćdziesięciu) — płyt!!.

. . . **Z podkładem muzycznym Rewii** było nie mało kłopotu. Doświadczyli tego nie tylko organizatorzy, ale i Polskie Radio oraz dział muzyczny Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

. . . **Początkowo projektowano stworzenie Rewii** w małym zakresie — dopiero dotacja GUKF pozwoliła na rozpracowanie jej w zakresie ogólnopolskim.

...**Najwięcej trudności w treningach sprawiało wpojenie łyżwiarzom (w ich popisach),** podejścia scenicznego.

Nie wystarczy bowiem dobrze skakać lub kręcić piruety, trzeba również zharmonizować swoją jazdę z muzyką i charakterem numeru. Ale dzięki naprawdę pełnej poświęcenia pracy reżysera Sławomira Lindnera łyżwiarze zaczynają nabierać „aktorskich manier".

. . . **Lindner przyjechał do Katowic na montaż Rewii** po bardzo ciężkiej chorobie, mimo to podniósł tak swoją formę łyżwiarską, iż w Katowicach na jego widok słyszy się głosy... idzie trener rewii.

...**Podczas jednej z figur w „tańcu pracy"** reżyser (Lindner) widząc błąd w wykonaniu Staniszewskiego zatrzymał próbę i sam we „wspaniałym stylu" pokazał jak należy wykonać figurę.

Co będzie jak Lindner stanie do mistrzostw? (Uwaga łyżwiarze).

. . . **Łyżwiarze śląscy (a właściwie ich część), którzy w początkowej fazie organizacji rewii odnosili** się do niej z pewną rezerwą, obecnie swoim zapałem i pracowitością są przykładem dla innych.

...**Kostiumy do Rewii** projektowane przez Marię Ronczewską są rzeczywiście piękne i oryginalne. Szczególnie miłe dla oka są kostiumy pingwinów.

. . . **Wiedźmy, diabły, nimfy i sam wielki niesamowity Mefisto** wyjdą z „czeluści piekielnych", by się pokazać w Rewii Lodowej.

. . . **Staniszewski w tańcu rosyjskim** tak się przejął rolą, że nie tylko widziano go jak trenował „kozaka" w jakiejś ciemnej uliczce na Zawodziu, ale w czasie prób rozmawia tylko po rosyjsku. Taniec wykonuje tak dobrze, że na jednej z prób przypadkowo obecni widzowie dopytywali się nawet, czy nie jest on łyżwiarzem radzieckim.

. . . **Doskonała zawodniczka polska w jeździe parami** Kalusówna, która wraz z bratem odnosiła przed wojną duże sukcesy międzynarodowe, powróciła do życia sportowego i bierze udział w rewii. Największy kłopot był z wyszukaniem dla niej partnera. Po długich staraniach znaleziono i to wysokiej klasy. Jest nim... Anna Bursche, z którą tańczą w rewii taniec klasyczny.

. . . **Wiele kłopotu z łyżwiarzami** ma Dyrekcja Hotelu Monopol, gdzie od rana uczestnicy Rewii spoza Katowic układają programy muzyczne oraz uprawiają różne ćwiczenia baletowe. Za to cały personel hotelowy bardzo interesuje się rewią i jej uczestnikom okazuje na każdym kroku wiele uprzejmości. Jak widzimy propaganda łyżwiarstwa poprzez rewię zaczyna działać.

Nowara zakochał się w Tormie i naśladuje go na ringu

Pogrom bokserów Pomorza w Katowicach

ŚLĄSK — POMORZE 13:3

Wyniki techniczne:

W wadze muszej: Zawadzki (Pom.) został odesłany do rogu w trzecim starciu walki z **Gumowskim.** W koguciej **Guzy** (Śl.) wypunktował Przybylskiego, w piórkowej **Grzywocz** wygrał na punkty z Głoniakiem (Pom.), w lekkiej Grzesik (Śl.) poddał się w III starciu **Piotrowskiemu,** w półśredniej **Ponanta** (Śl.) zremisował z **Pińskim,** w średniej **Sznajder** (Śl.) zdobył punkty walkowerem wobec braku przeciwnika, w półciężkiej Gnat (Pom.) został odesłany do rogu w trzeciej rundzie walki z **Nowarą,** w ciężkiej **Drapała** (Śl.) znokautował w I starciu Bączkowskiego.

W ringu walki prowadził Ćwikliński (Śl.), punktowali Karski (Wwa), Kugacz (Pom.) i Klapsia (Śl.), widzów około 3.000.

Organizatorzy byli najlepszej myśli przygotowując to spotkanie. Na linii Katowice — Bydgoszcz krzyżowały się depesze, w której obie strony zapowiadały wystawienie najlepszych składów. Afisze rozlepione na Śląsku głosiły, iż będzie to „*REPREZENTACYJNE spotkanie międzyokręgowe*". W praktyce, jak to się ostatnio często dzieje, wielkie zapowiedzi nie zostały zrealizowane. Pomorze przyjechało zdekompletowane, młodzi zastępcy reprezentantów z góry nastawili się na ciężką klęskę.

Był to ze wszechmiar słaby, nieciekawy mecz. Pojedynek Ponanty z Pińskim stał na poziomie pierwszego kroku, również Gumowski w muszej od[illegible] dziewany u niego p[illegible] na[illegible] walki Piotrowski — Grzesik, jeden tylko Grzywocz zaimponował sprytną taktyką, którą ukrył braki kondycyjne, jeden tylko Nowara zademonstrował *prawdziwy boks* w klasowym wydaniu, choć stanowczo zbyt duża była w nim domieszka cyrku.

Kierownik ekspedycji pomorskiej z oburzeniem mówił po meczu o zachowaniu się Nowary który oszczędzając bezradnego Gnata, pozwalał sobie na głaskanie przeciwnika po twarzy. Istotnie naśladownictwo Tormy nie przysporzyło Nowarze splendoru ale z drugiej strony zdumiała nas refleksja kierownika gości. Inne wnioski należało wysnuć z tego meczu.

Poza kiepskim poziomem, sygnalizującym dalszy upadek boksu pomorskiego, nie było dostatecznie [illegible] innych spraw, które [illegible] pierwszy plan w [illegible] spotkaniu. Nie [illegible] rownictwo pomorzan, zdawało sobie z tego dokładnie sprawę.

Nikt nie miał powodów do zadowolenia z tej imprezy. Może tylko ślązacy, stęsknieni już za poważniejszym cyfrowo sukcesem swych pięściarzy, darowali im mierny pokaz bokserskiej sztuki.

Gumowski wierzył, że zmierzy się z Sylwestrem i obiecywał rewanż za dotychczasowe z nim niepowodzenia. Tymczasem w ringu przeciwnikiem jego był młodziutki *Zawadzki,* zawodnik słabo jeszcze wyszkolony, a przy tym — nieco speszony odwrotną pozycją ślązaka. O ile w pierwszym starciu Gumowski dość łatwo punktował pomorzanina, to w następnych dwu walka często przeradzała się w szamotaninę, bezładną bijatykę, wśród której na palcach policzyć można czyste ciosy. Zawadzki odesłany został w ostatniej rundzie do rogu, gdy jasnym się stało, że dalsza walka może przynieść jeszcze poważniejsze kontuzje, bowiem pomorzanin krwawił już silnie z pękniętego łuku brwiowego.

Guzy jest conajmniej o głowę wyższy od Przybylskiego i ta przewaga wzrostu znakomicie ułatwiała mu walkę, tym więcej, że pomorzanin sztywny, nie znający zwodów, side-stepów stał się dość łatwym celem dla długorękiego ślązaka. Guzy wygrał walkę bez trudu, ale po nieciekawym przebiegu.

Grzywocz awansował przypadkowo do wagi piórkowej, w której zastępował Brzezińskiego. Maks nie był przygotowany do walki — [illegible] Ale zręcznie zamaskował te braki. Przez dwie rundy zwalniał umiejętnie tempo, rezerwując siły na końcówkę, w której energicznymi atakami zmusił Głoniaka do defensywy i zapewnił sobie zwycięstwo.

W *lekkiej* Grzesik załamał się pod ciosami Piotrowskiego i w trzeciej rundzie zrezygnował z oporu, tym więcej, iż dość skąpe są jego umiejętności z dziedziny techniki i taktyki.

W *półśredniej* Ponanta zremisował z Pińskim, chociaż ten ostatni czynił wrażenie początkującego pięściarza. Ale cóż — ślązak całą inteligencję wytężał dla stosowania niedozwolonych tricków, złośliwych choć zręcznych fouli. O boksie — jakby zapomniał.

Sznajder wysłuchał trzech uderzeń gongu i zainkasował punkty, bowiem ani Cebulak ani awizowany Paliński nie stawili się w Katowicach.

Nowara pierwszą rundę walki z Gnatem potraktował jako wstęp, jako uwerturę do generalnego ataku w następnym starciu Natarł na pomorzanina z fantazją, ale każde dosłownie uderzenie znajdywało cel, każdy ruch stanowił część ogólnego planu ofensywnego. Gnat szybko załamał się. Po chwili — sędzia napominał go za prowadzenie rozmów w czasie walki, i Nowara... zaprzestał ataku. Dwukrotnie jeszcze upominani byli obaj pięściarze za markowanie walki, a pod koniec trzeciego starcia, Gnat powędrował do rogu.

Drapała trzykrotnie trafił Bączkowskiego. Ostatni z tych ciosów miał piorunującą siłę i precyzyjną celność. Pomorzanin został wyliczony.

Sekundant ślązaków był niezadowolony z takiego obrotu sprawy.

— Przecież on nie ma notorycznie okazji do walki — narzekał, wskazując na Drapałę. — Mówiłem mu, żeby nie nokautował w pierwszej rundzie.

Trudno się dziwić Drapale że nie wykonał polecenia sekundanta: odsłonięta szczęka pięściarza grudziądzkiego aż prosiła się o cios.

w.

Kadra trenerów i instruktorów koszykówki

WARSZAWA. 4 bm. zakończył się w St. UKF 1-tygodniowy kurs instruktorów i trenerów koszykówki. W wyniku końcowych egzaminów stopień trenera I klasy otrzymali: [illegible] Patrzykont, Mal[illegible] trenerów II kla[illegible] (obaj z prawem zdawania egz. za 2 mies. na trenerów I klasy) oraz: Pachla, Ulatowski, Kraus, Kasprzak, Grzechowiak, Łój, Dylewicz i Dowgird.

INSTRUKTORZY: Jaźnicki, Kozłowski, Stefanowicz, Kamiński, Kopowski, Kowalówka, Nonas, Stryjcharzewski, Kotlarski, Stec i Szymura.

Z 27-miu uczestników kursu końcowe egzaminy zdało 26-ciu.

TRENERZY II klasy [illegible] kiem 2-ch pierwszych) oraz instruktorzy mają prawo awansu, przed upływem 3-ch lat, na wniosek Rady Wyszkoleniowej PZKSS.

»Kulturalny, silny naród — w wolnej, niepodległej ojczyźnie« to hasło węgierskiego sportu

Nie była to łatwa droga.. System Horthy'ego zniszczył zupełnie kraj, w którym zamarło zupełnie i sportowe życie. W czasie następującej bezpośrednio po wojnie inflacji trudno było myśleć o sporcie. Lecz okres stagnacji nie trwał długo.

W planie trzyletnim sport węgierski zajął już odpowiednią pozycję. Najszerszym masom robotniczym stworzone zostały warunki do korzystania z dobrodziejstw kultury fizycznej.

Rozpoczęły się propagandowe zawody przy udziale tysięcznych mas młodzieży. Dość wspomnieć, że do pierwszych mistrzostw w piłce nożnej zgłosiło akces 40 tysięcy piłkarzy węgierskich. Takie same masy zawodników zgłosiły się do mistrzostw w tenisie stołowym. Zaniedbane dotąd dziedziny sportu jak siatkówka, szczypiórniak i koszykówka ruszyły także z pełnym impetem na drogę rozwoju.

Przyjrzyjmy się tylko bliżej siatkówce, która wymaga może najmniejszych wydatków.

W tym roku do propagandowych mistrzostw w siatkówce zgłosiło się 5116 zespołów, z tego 4248 prowincjonalnych. Rozwój sportu masowego wskazuje dalej na olbrzymie powodzenie wprowadzonej w maju br. odznaki sportowej MHK: Gotowy do pracy i walki.

Setki tysięcy pracujących może się teraz rozkoszować w pełni dobrodziejstwem kultury sportowej.

Nie ma już niedostępnych dla ludu pracującego gałęzi sportu.

Osiągnęli więc kierownicy węgierskiej kultury fizycznej cel zamierzony: wprowadzili do sportu najszersze warstwy ludowe.

Byli i tacy, którzy twierdzili, że sport masowy przyczyni się do uśmiercenia sportu wyczynowego. Malkontenci ci dostali niebawem znamienną odprawę. Stało się wręcz przeciwnie. Nigdy jeszcze nie zaobserwowano na Węgrzech tak kolosalnego rozwoju sportu wyczynowego, jak w ciągu ostatnich czterech lat. Demokracja ludowa uczyniła wszystko, aby dać jak najlepsze warunki rozwoju węgierskim sportowcom.

Cała Europa i cały świat poznały już i oceniły wyniki osiągnięte przez węgierskich sportowców. Jak ważną pozycję zajmuje na Węgrzech sport, świadczy fakt, że przywódca Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi mianował najlepszych sportowców węgierskich „przodownikami sportu".

IMPONUJĄCE POZYCJE

Wspomnijmy tylko kilka sukcesów, osiągniętych w ciągu tego okresu przez węgierskich sportowców:

dziesięć pierwszych miejsc na olimpiadzie londyńskiej i trzecie miejsce w ogólnej punktacji na ogólną liczbę 59 startujących państw,

zdobycie tytułu drużynowego mistrza świata w tenisie stołowym w Sztokholmie,

dwa tytuły mistrzów Europy w boksie, zdobyte w Oslo,

hegemonia węgierskich sportowców w szermierce,

przodujące miejsce w Europie w sporcie pływackim,

rekordy światowe węgierskich lekkoatletów,

sukcesy w sporcie strzeleckim jednorękiego „człowieka ze stali" Karolya Takacsa,

wyniki odrodzonego footballu węgierskiego,

osiągnięte ostatnio w Anglii sukcesy węgierskich motocyklistów...

Trzyletni plan nie tylko wprowadził w czyn podniesienie na nieoglądane dotąd wyżyny sportu masowego i wyczynowego, ale także wyrównał braki, datujące się jeszcze z ubiegłego stulecia, wygoił rany spowodowane drugą wojną światową i dał podstawy do dalszego kolosalnego rozwoju sportu w duchu socjalistycznym.

RACHUNEK ZYSKÓW

W ramach trzyletniego planu sport węgierski otrzymał do dyspozycji kwotę 120 milionów forintów (około 3 i pół miliarda złotych)!

Za pieniądze te zbudowano sportowe gimnazja. Akademię WF i nowego typu sportowe szkoły średnie.

Za pieniądze te wysyłano sportowców na obozy treningowe, aby mogli w spokoju przygotowywać się do wielkich spotkań sportowych.

Pieniądze te zużytkowano na dalsze kształcenie kierowników sportowych i wychowywanie narybku.

Z pieniędzy tych urządzono na Węgrzech X Akademickie Mistrzostwa Świata, które zamieniły się w półoficjalne mistrzostwa świata, i w których po raz pierwszy wzięli udział sportowcy radzieccy. W tym okresie oczy całego świata zwrócone były na stolicę Węgier, w której odbywały się wspaniale zorganizowane igrzyska. Poza ustanowieniem 34 nowych rekordów akademickich świata drużyna węgierska zajęła drugie miejsce za Związkiem Radzieckim, zdobywając 46 punktów.

W ramach trzyletniego planu zajęto się także od podstaw problemem wsi. Wieś węgierska przestała już spełniać rolę kopciuszka w kulturze fizycznej.

Naturalnie wszystko to stało się możliwe na Węgrzech dzięki odpowiedniemu ustosunkowaniu się do tego rządu węgierskiego i partii robotniczych.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE

O sporcie węgierskim Matyas Rakosi wyraził się podczas swego słynnego przemówienia na Angyalföld w ten sposób:

„Nie ma w żadnej fazie życia węgierskiego ludu pracującego tak widocznego, systematycznego i ciągłego postępu jak właśnie w węgierskim sporcie."...

CO DA WĘGIERSKIEMU SPORTOWI PIĘCIOLETNI PLAN?

Uchwała Węgierskiej Partii Pracującej w związku z pięcioletnim planem nie zapomina także o sporcie; są w niej słowa, które mówią o potrzebie dalszego podniesienia rozwoju kultury sportowej w szerszych masach ludowych, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży, a poza tym podkreśla, że sukcesy węgierskiego sportu zagranicą przyczyniają się do podniesienia powagi węgierskiej demokracji ludowej.

Z GLINIANKI NA BASEN

Do niedawna jeszcze wstydzili się Węgrzy, że nie mają odpowiedniego stadionu do międzynarodowych spotkań. Dziś buduje się już Ludowy Stadion, który pomieści 70 tys. osób. Prowincja otrzyma 300 łazienek i 400 boisk sportowych, z ogrodzeniem, szatniami, a nawet z małymi trybunami. György Mitro uczył się pływać w gliniankach Nyiregyhazy. Dla nowych Mitrów będą już prawdziwe baseny!

Minister Gerö powiedział w przemówieniu swym o pięcioletnim planie:

„Ważnym środkiem, służącym do podniesienia poziomu tężyzny fizycznej ludu pracującego, jest ruch sportowy. Ludowa demokracja troszczy się o to, by sportem mogły się zajmować najszersze masy ludowe a przede wszystkim jak największa ilość młodzieży. W związku z tym wyłaniają się przed nami dwa zadania: po pierwsze umasowić jeszcze bardziej dzisiejszy sport; po drugie poprzez sport masowy wyławiać przodowników sportu. którzy będą przynosić chwałę naszej demokracji ludowej. Obecnie przeznaczyliśmy na cele sportowe poważną kwotę (120 milionów forintów rocznie). Kwota ta w trakcie realizowania pięcioletniego planu podniesie się przynajmniej w dwójnasób".

Szczególny nacisk położony jest na produkcję sprzętu sportowego. Wzrost produkcji nastąpi we wszystkich bez wyjątku gałęziach sportu. Przyjrzyjmy się bliżej tym różnicom w produkcji pomiędzy rokiem 1949 a 1954: Pantofle biegowe 3000—9000, piłki do siatkówki 10.000—25.000, piłki ping-pongowe 200.000—500.000, rakiety ping-pongowe 30.000—75.000 itd.

W ciągu pięciu lat Węgrzy wyprodukują więcej niż milion rowerów i 85.000 motocykli...

Hasłem węgierskiego sportu stały się słowa:

„Kulturalny, silny naród — w wolnej, niepodległej ojczyźnie!"

Witold Wieromiej

Hokej zagranicą:

WŁOCHY: HC Cortina d,Ampezzo — Villach 9:5,

SZWAJCARIA: Zuricher SC — HC Lausanne 2:5.

SZWECJA: Nottingham Panthers — Soedertaelje 5:4.

ZSRR: mecze o mistrzostwo ligi hokejowej: Spartak Moskwa — Lokomotiv 7:2. Dynamo Leningrad — Dynamo Tallin 5:1, Bolszewik Leningrad — Daugawa Ryga 3:5.

Wioślarze bydgoscy już trenują

BYDGOSZCZ. Związkowiec B. T. W. — w minionym sezonie dobrze spełnił swe zadanie jako jeden z czołowych Klubów Wioślarskich. Wioślarze Związkowca B. T. W. dzielnie bronili barw Polski Ludowej na wodach Skandynawii w meczu Polska — Szwecja, pobili na międzynarodowych regatach świetne osady szwedzkie, duńskie i holenderskie.

Również osady kobiece nawiązały pierwszy raz od roku 1939 kontakt z wioślarkami zagranicznymi.

Pod koniec roku B. T. W. zaczęło wprowadzać w całej rozciągłości w życie uchwałę Biura Politycznego KC PZPR, wciągając w szeregi klubu najszersze masy młodzieży obojga płci przede wszystkim zaś młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i szkolnej, z której wyrosną nasi przyszli mistrzowie i olimpijczycy.

Zarząd Związkowca B. T. W. — wybrany na walnym zebraniu w dniu 20 grudnia 1949 r., powołał do życia oprócz sekcji wioślarskiej kobiecej i męskiej oraz sekcji żeglarskiej, również sekcje: gimnastyczną, pływacką, gier, kajakową i tenisa stołowego, umożliwiając tym samym członkom klubu o słabszych warunkach fizycznych uprawianie sportu w dowolnej dyscyplinie.

Szerszemu ogółowi społeczeństwa, mało wtajemniczonemu w życie wioślarzy zdawać by się mogło, że zaczynają oni sezon z nastaniem pięknych dni wiosennych. Że tak nie jest, można się przekonać, odwiedzając przystań Związkowca B. T. W. — przy ul. Floriana 6, gdzie właściwy sezon rozpoczął się już 1 stycznia 1950 r.

Basen zimowy, wyremontowany kosztem około 150.000 zł, z dotacji zarządu głównego Z. S. Związkowiec, służy przede wszystkim młodzieży. Ludzi nie obytych z wodą, wtajemnicza się w zasady wiosłowania, bowiem bez tej umiejętności nie można myśleć o wyjeździe na wodę. Tam również odbywa się „szlifowanie" wioślarek i wioślarzy już zaawansowanych, bo tylko w basenie dają się wykorzenić błędy i można podnieść styl i technikę wiosłowania.

Trenerami Związkowca B. T. W. są: kol. Ciesielski Edmund, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski, wychowanek B. T. W. oraz kol. Wirszyłło Zygmunt były reprezentacyjny sternik i mistrz Polski. Pomaga im, pełen poświęcenia reprezentacyjny sternik osad spółkich kol. Władysław Szyperski.

Nazwiska te gwarantują, że sprawa wyszkolenia naszych wioślarzy jest w odpowiednich rękach i dają rękojmię, że w roku 1950 Związkowiec B. T. W. przysporzy sukcesów wioślarstwu polskiemu i swemu klubowi, tym więcej, że przewiduje się w kalendarzyku regat kilka spotkań z udziałem osad zagranicznych (Szwecja, Danja, Holandia), wyjazd do Szwecji, czwórmecz ZSRR — CSR — Węgry — Polska w Polsce, trójmecz Polska — CSR — Węgry w Pradze i mistrzostwa Europy w Mediolanie, gdzie naszych wioślarzy na pewno nie zabraknie.

W. Tomczak.

Przedstawiamy najlepsze pięści okręgu szczecińskiego

SZCZECIN. Zdobycie mistrzostwa okręgu szczecińskiego w boksie przez Gwardię Koszalin było dużą niespodzianką. Nie jest to jednak przypadek. Koszalinianie rozporządzają naprawdę dobrą ósemką, bez specjalnie słabych punktów. W chwili obecnej gwardziści przygotowują się bardzo starannie do walk o wejście do II ligi, pod okiem trenera łodzianina Kraszewskiego, który jest twórcą ich dzisiejszego poziomu. Niemniejsze zasługi ma też opiekun i kierownik sekcji od 1946 roku Hilary Kochowski.

Kto będzie reprezentował Gwardię w walkach o ligę?

W muszej młodziutki Henryk Graczyk (17 lat) ma już pewną rutynę. Trzykrotnie reprezentował okręg szczeciński i ma w bilansie wygraną z Różyckim (Łódź). Na 32 walki odniósł 20 zwycięstw i 2 remisy.

W koguciej barwy Gwardii broni wicemistrz Polski juniorów Bronisław Pińczyński. Ma lat 19, stoczył również 32 walki, odnosząc 20 zwycięstw i 4 remisy. Ostatnio wygrał z Przybylskim z Pomorza. Jest twardy, ambitny i ma silny cios Rezerwę w koguciej stanowi 19-letni Tadeusz Jankowski, zawodnik jeszcze mało rutynowany.

W piórkowej jest Ryszard Kosicki, lat 19. Stoczył zaledwie 12 walk, z czego 7 wygrał i 1 zremisował. Ma na koncie wygraną przez k. o. ze Stachowiczem, wielokrotnym reprezentantem okręgu szczecińskiego.

W lekkiej walczy starszy brat Henryka — Ryszard Graczyk, lat 19, który na 35 walk wygrał 23. Jest niebezpieczny z powodu silnego ciosu.

Między piórkową a lekką lawiruje stary rutyniarz, zwycięzca Wilkego (mistrz Europy), Koziołka i Wirskiego — 26-letni HENRYK BAZARNIK. Jest świetnym technikiem i znajduje się w dobrej formie. W swojej karjerze ma 132 walki; z tego 102 wygrane i 12 zremisowanych.

Do „lekkich" zalicza się też 21-letni wicemistrz okręgu Euzabiusz Bassel, którego największym atutem jest twardość. Rozporządza nie złą techniką i jest bardzo bojowy. Stoczył 30 walk, z czego 14 wygrał i 3 zremisował. Odbywa obecnie służbę wojskową.

W półśredniej Gwardia ma 26-letniego „bombardiera" Patriarchę Janusza który jest jednak jeszcze trochę surowy technicznie. Obok siły ciosu Patriarcha posiada wspaniałą kondycję. Dzięki tym atutom jest bardzo trudnym i „nieprzyjemnym" przeciwnikiem. Drugim półśrednim jest Henryk Zdrojewski, lat 26. Rozporządza dobrą techniką, ale ma „szklaną szczękę".

W średniej Gwardia ma do dyspozycji również dwóch bokserów — dwudziestolatków Józefa Marczewskiego i Władysława Borkowskiego, pochodzącego z Warszawy. Ten ostatni jest bardzo obiecującym zawodnikiem, który na stoczonych 17 walk przegrał tylko jedną.

Wagi ciężkie reprezentuje Wierzbowicz i Jarmułowicz. „Półciężki" Wierzbowicz ma 28 lat i przeszło 100 walk większość wygrał przez k. o. Ma na koncie wygraną z Frankiem w Poznaniu. Jest mistrzem okręgu i reprezentował wiele razy jego barwy.

„Ciężki" Jarmułowicz, mimo, że ma 24 lata, stoczył zaledwie 15 walk. Wygrał z nich 13, prawie wszystkie przez k. o. Ma na „sumieniu" wygraną z Deringerem i przegraną z Rutkowskim. Ma świetne warunki fizyczne. Jest wysoki, szczupły, ale silnie zbudowany i posiada nokautujący cios.

* * *

Dwaj bokserzy stargardzkiego Kolejarza — Kaczorowski — waga średnia i Kniewski waga ciężka, wyemigrowali do Rzeszowa. Są oni kolejarzami pochodzącymi z okręgu krakowskiego.

„Średniak" Głębocki, po krótkim pobycie we Wrocławiu, powrócił do Stargardu i objął pracę w tamtejszym młynie. Nie ma on jednak jeszcze zwolnienia z Wrocławia.

* * *

Edward Łaukedrey, który jest inspektorem ZS Stal, organizuje w Szczecinie Klub Sportowy Stal. Zapowiada się, że nowy klub poprowadzi ożywioną działalność. W planach ZS Stal jest otwarcie wielkiego ośrodka pływackiego w Barlinku, gdzie już istnieje ZKS Stal, (dawna Pogoń).

Do trzech razy sztuka

Juniorzy Szczecina pokonali Gdańsk 10:6

STARGARD. W piątek, 6 stycznia odbył się tu międzyokręgowy mecz pięściarski juniorów Szczecin — Gdańsk, zakończony zasłużonym zwycięstwem ósemki gospodarzy 10:6. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy szczecińscy):

I WAGA MUSZA — Murawski wygrał na punkty z Nowakiem, **II WAGA MUSZA** — Zdziennicki zremisował z Boetcherem, **W. KOGUCIA** — Izydorczyk zremisował ze Stefańczykiem, **W. PIÓRKOWA** — Ciupka uległ na punkty Soczewińskiemu, **W. LEKKA** — Bargieł wypunktował Bańkowskiego, **W. PÓŁŚREDNIA** — Basiński wygrał przez t. ko. w I starciu z Kuźmińskim, **W. ŚREDNIA** — Posmowski został zdyskwalifikowany w trzeciej rundzie walki z Zelką, **W. CIĘŻKA** — Deringer wygrał na punkty z Bzymkiem.

Walki w ringu prowadził Brzeżański (Szczecin), punktowali Krasuski (Warszawa), Feder (Gdańsk) i Rzechowski (Szczecin), widzów 1.500.

Po raz trzeci reprezentacyjna ósemka juniorów Szczecina zmierzyła swe siły z juniorami Wybrzeża. Pierwszy mecz rozegrany w Gdańsku przyniósł zwycięstwo bokserom szczecińskim 10:6 rewanż rozegrany w Stargardzie zakończył się nieoczekiwanym sukcesem juniorów Wybrzeża, którzy wygrali spotkanie 11:5, tym razem juniorzy okręgu szczecińskiego lepiej potrafili wykorzystać atut własnego terenu i wykazali swą wyższość.

Mecz był ciekawy, przekonał obserwatorów o dużym talencie młodzieży pięściarskiej, ale przede wszystkim stał się ilustracją szybkiego postępu jaki czyni okręg szczeciński.

Dla podkreślenia wagi zwycięstwa juniorów Szczecina, warto przypomnieć, że reprezentacja Wybrzeża przed paru tygodniami rozgromiła ósemkę swych rówieśników ze Śląska 15:1. Praca trenerów i działaczy daje w okręgu szczecińskim coraz lepsze rezultaty.

Najładniejszą walkę wieczoru stoczyli w I wadze muszej Nowak i Morawski. Przez dwie rundy Nowak, demonstrując znaczne zaawansowanie techniczne lekko przeważał. W III rundzie słabszy fizycznie Morawski zdobył się na ambitny zryw. Finisz jego był rzeczywiście imponujący. Lawina ciosów zmiażdżyła reprezentanta Wybrzeża, zdawało się, że nie przetrzyma on naporu. Morawski wygrał to starcie nadrabiając straty punktowe z dwu pierwszych rund i ostatecznie zremisował.

Interesujący pojedynek stoczyły dwie następne „muchy" Zdziennicki i Boetcher, na dobrym poziomie stała walka w wadze lekkiej Bańkowski — Bargiel.

Mecz wzbudził w Stargardzie duże zainteresowanie i hala nabita była publicznością, która żywo reagowała na zacięte walki w ringu.

Pafawag-Gwardia Kraków 8:6

KRAKÓW. W piątkowym spotkaniu pięściarskim Stal-Pafawag (Wrocław) pokonała Gwardię Kraków 8:6. **W wadze muszej** Wojtysiak (Gwardia) zdobył punkty v. o. z powodu nadwagi Faski. W spotkaniu towarzyskim Faska wygrał na punkty. **W wadze koguciej** Czajkowski (Pafawag) wygrał v. o. wobec nadwagi Kality, którego wypunktował w walce towarzyskiej. **W wadze piórkowej** Kucharski (Pafawag) zwyciężył na punkty Sojkę. **W wadze półśredniej** Kaczor (Pafawag) pokonał Piątkowskiego, mając lepszą 3 rundę. W najciekawszej walce wieczoru **w wadze średniej** Hodorowski (Gwardia) dzięki żywiołowej „końcówce" zwyciężył na punkty ex gwardzistę Matułę ,który walczył nieczysto i otrzymał dwa upomnienia. **W wadze półciężkiej** Krupiński (Pafawag) wygrał przez t. k. o. w drugiej rundzie z prymitywnym Milczanowskim. **W wadze ciężkiej** „senior" gwardzistów Żbik pokonał na punkty Smyka. W ringu: mjr. Straser, punktowali Kowaliński, Mikołajczyk i Pietrzykowski Wdzów 1500 osób.

Masowy turniej piłki siatkowej w Krakowie

KRAKÓW. W sali „Ogniska" rozpoczął się w piątek turniej dla drużyn piłki siatkowej miejscowych kół sportowych, zorganizowany przez Radę Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ. W turnieju bierze udział — nienotowana dotychczas w Krakowie liczba — 65 drużyn, w tym 9 żeńskich.

Otwarcia turnieju dokonał sekr. Rady Kult. Fiz. i Sportu ORZZ Roman Zbroja, który w krótkim przemówieniu podkreślił olbrzymie możliwości rozwoju sportu polskiego w oparciu o plan 6-letni. Następnie przemawiał prezes Krakowskiego Okręgowego Związku KSS mgr Kossek, po czym odbyła się uroczystość wręczenia nagrody przechodniej dla najlepszego Zrzeszenia Sportowego w 1949 roku. Nagrodę tę w postaci pięknej statuetki oraz dyplomu otrzymało ZS Spójnia. Sekretarz Rady KF i S ORZZ Zbroja wręczył ją delegacji Spójni w osobach instruktorki Ścieszkównej i inspektora Kozła. Po odegraniu Międzynarodówki rozpoczęły się rozgrywki, które trwały przez cały dzień do późnych godzin wieczornych.

Rozgrywki eliminacyjne drużyn męskich przyniosły następujące wyniki: Centrala Maszyn Drogowych — Gazownia 26:17, Paged — PMT II 23:16, Wodociągi — Jednostka Wojskowa 36:8, PZZ — Centrala Spółdz. Mlecz. Jajcz. 35:10, Centrala Mięsna — Zakład Osiedli Robotniczych 19:14, Włókniarz — Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane 26:8, Dyr. Okr. Poczt i Tel. II — Supertomasyna 22:11, Wytwórnia Podzesp. Telekom. II — Centrala Handlowa Przem. Chem. I 20:18, Przedsięb. Budowl. Przemysł. — Garbarnia nr 3 42:3, Biuro Transportowe PCH — Państw. Przedsięb. Robót Komunik. v. o. OZEK — Garbarnia nr 1 25:14, Ubezpieczalnia Społ. — PZZ II 29:22, Fabryka Kopert—Wytwórnia Sygnałów 35:22, Wytwórnia Pap. Wartośc. nr 3 — Państwowy Szpital Łazarza v. o., PMT I — Centrala Mięsna II 32:15, Kolejarz Warsztaty Elektrotechniczne — Państwowy Szpital Kobierzyn 31:23, Zakłady Wytwórcze podzesp. Telekom. I — Centralny Zarząd Przemysłu Naftowego 44:10, Parowozownia Kraków-Płaszów — Zakład Ubezpieczeń Społecznych v. o., Okręgowa Dyr. Poczt i Telegr. III — Stal Wola Duchacka II v. o.

Drużyny żeńskie: Dyr. Okr. Poczt i Telegr. II — Centrala Spółdz. Mlecz. Jajcz. 26:13, Dyr. Okr. Poczt i Telegr. I — Ubezpieczalnia Społeczna v. o., PZZ — Centrala Handlowa Przem. Chem. 28:10.

Podkreślić należy wzorową organizację turnieju spoczywającą w rękach insp. Bałucińskiego (ORZZ), inż. Berwida (Komisja Weryfikacyjna) oraz Zdzisława Hołowieckiego (kier. obsady sędziowskiej). Ciężkie obowiązki sędziowskie dobrze sprawowali w tym dniu ob. ob. Seifert, Mazanek, Janowski, Foltyn, Kubicz i Kumala. Zainteresowanie turniejem duże.

Wysokie kary na piłkarzy poznańskich

POZNAŃ. Wydział Gier i Dyscypliny POZPN ukarał szereg piłkarzy wysokimi karami. Zientera Edmund (Polonia Chodzież) ukarany został 3-letnią dyskwlifikacją za czynne znieważenie sędziego. Konieczny Henryk — kapitan drużyny Kolejarz (Czempin) otrzymał karę 18-tu miesięcy dyskwalifikacji za świadome podanie fałszywego składu drużyny. Za słowną obrazę zawodnika i nieposłuszeństwo względem sędziego ukarano Wirta Jerzego (Unia—Poznań) 12-to miesięczną dyskwalifikacją. Taką samą karę za umyślne kopnięcie zawodnika bez piłki otrzymali Grzebny Edmund (Stal—Mechowo) i Kliczbor Edmund (Wełna—Skoki). Walkowiak Henryk, Cichy Antoni i Słupiński Marek zawodnicy KS Patria (Buk) otrzymali dyskwalifikacje 12-to miesięczne za świadome podanie fałszywego składu sędziemu względnie za pomoc w spełnianiu przewinienia przez kapitana drużyny Cichego Antoniego. Ponadto Wydział Gier i Dyscypliny ukarał następujących działaczy sportowych: Baczyka Franciszka (prezes ZKS Kolejarz Czempin) i Czaińskiego (sekretarz ZKS Kolejarz Czempin), każdego 2-letnim pozbawieniem prawa piastowania jakiejkolwiek funkcji w klubach za świadome i fałszywe wyjaśnienia oraz za oszczerczą treść pisma wystosowanego do WG i D. Urbaniaka Stefana, prezesa KS Patria (Buk) ukarano również dyskwalifikacją 2-letnią pozbawiając go jednocześnie piastowania jakiejkolwiek funkcji w klubach zrzeszonych w POZPN, za to, że jako kierownik drużyny podał fałszywy skład swego zespołu na zawodach mistrzowskich.

Starzyński zna sposoby

MYSŁOWICE. Mogłoby się wydawać, że zapasy najcięższych ludzi należą do imprez ciągnących się przez wiele godzin. Ostatnie mistrzostwa zapaśnicze Polski rozgrywane w Katowicach zakończone zostały po całonocnych walkach późnym rankiem...

Inaczej dzieje się w Mysłowicach. Tamtejsza Siła — Związkowiec w meczu o mistrzostwo okręgowe z swą imienniczką z Raciborza w 8 minut i 20 sekund po rozpoczęciu spotkania prowadziła już 4:0, odnosząc cztery kolejne, błyskawiczne zwycięstwa.

Cały mecz zresztą trwał niespełna 27 minut, co stanowi swego rodzaju rekord.

A oto wyniki tego spotkania (na pierwszym miejscu zawodnicy Siły): **W wadze muszej** Semkala w 3 min. pokonał Kokota, **w koguciej** Walus w 4 min. położył na łopatki Sztojera, w **piórkowej** Musik uczynił to samo z Nowakiem w ciągu 1 min., a **w lekkiej** Szeja w ciągu 20 sekund odniósł zwycięstwo nad Dudkiem, w półśredniej Szklorz położył w 14 min. Palowskiego. Na tym skończyły się sukcesy mysłowiczan, **w średniej** Wosz uległ w 2 min. Parnaskowi, **w półciężkiej** gospodarze oddali punkt walkowerem, **w ciężkiej Mańka** w 2 min. przegrał z 150 kilogramowym olbrzymem Starzyńskim, który usiadł po prostu na nogę swemu przeciwnikowi i poczekał aż ten sam położy się na macie. Nic zresztą dziwnego — któżby wytrzymał taki ciężar.

Południowa Afryka weźmie udział w hokejowych mistrzostwach świata

LONDYN. Do Londynu napływają w dalszym ciągu zgłoszenia na udział w hokejowych mistrzostwach świata na rok 1950. Po raz pierwszy w historii mistrzostw grać będzie reprezentacyjna **drużyna Południowej Afryki**, która została zgłoszona do mistrzostw.

W ostatnich dniach wpłynęły do komitetu mistrzostw zgłoszenia **Finlandii i Danii**, tak, że cyfra biorących udział w mistrzostwach państw podniosła się do 14.

„Wielki Steve"

Jak przez mgłę pamiętał zimowy poranek, kiedy to wielki transatlantyk stanął na redzie w Halifaxie. Jak przez mgłę pamiętał pierwszy rok pobytu na ziemi kanadyjskiej. Czas i ciężka walka o byt wymazały z jego pamięci postać ojca. Pamiętał tylko matkę. Zawsze miał przed oczyma jej wyniszczoną przez życie sylwetkę, w uszach dźwięczała mu stale polska mowa, która po wielu latach brzmiała jakoś dziwnie obco.

Koledzy w fabryce, współtowarzysze niedoli stojący wraz z nim wiele razy w długich kolejkach przed urzędami zatrudnienia, bezrobotni jak i on, nazywali go poprostu Stevem. Dla nich był przecież taki sam jak i oni, dla nich nie był imigrantem, dla którego istniały ograniczenia przy przyjmowaniu do pracy.

Stev był metalowcem. Był zdolnym tokarzem i gdyby nie fakt, że pochodził gdzieś spod Warszawy, stałyby przed nim otworem wszelkie zakłady pracy.

Od 14 lat borykał się z życiem, od 14 lat życia zaznawał gorycz nędzy, żył życiem milionów dzieci, dla których nauka jest marzeniem, dla których szczęściem jest najeść się od czasu do czasu do syta i mieć całe buty.

Miał 17 lat, gdy w pogoni za pracą zawędrował daleko na północ, poza granice Kanady nad potężną rzekę Yukon, płynącą po bezdrożach Alaski, aż hen do Oceanu Lodowatego, do miasta, które w okresie t. zw. „gorączki złota" w końcu ubiegłego stulecia znane było szeroko na całym świecie — do Dawson City.

Tam znalazł pracę, tam wreszcie zetknął się ze sportem, zaczął go uprawiać. W mieście istniał przy fabryce robotniczy klub sportowy, który posiadał niezłą sekcję hokeja na lodzie. To był pierwszy klub sportowy, który nie robił Stevowi żadnych wstrętów z racji tego, że był imigrantem, z racji tego, że był robotnikiem.

Minęło kilka lat. Stev zabłysnął jako wspaniały talent hokejowy. stał się graczem, o którym fama rozniosła się daleko poza lodowate pola Alaski, i doszła wreszcie do wielkich miast kraju klonowego liścia, ojczyzny hokeja na lodzie.

Stev otrzymał kilka ponętnych propozycji otrzymania pracy w zakładach przemysłowych w Ottawie, których dyrektorzy byli mecenasami sportu na terenie miasta. Propozycje były tak ponętne, że Stev jeszcze wówczas amator, nie wahał się długo. Spakował swoje skromne manatki i opuścił Alaskę.

* * *

To był pierwszy etap w życiu Stefana Lesiewicza, który zajaśniał wkrótce jako gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie kanadyjskiego hokeja

Stev pracował w pierwszym okresie swojego pobytu w Ottawie w wielkiej fabryce samochodów Na oddziale mechanicznym zetknął się z towarzyszami, czynnymi działaczami nielegalnej podówczas Kanadyjskiej Partii Komunistycznej. Stev miał 21 lat, gdy wstąpił do partii. Wstąpił do niej, bo tak mu nakazywało sumienie, wstąpił, bo znał tragedię życia wyzyskiwanych milionów takich jak on Wstąpił do partii, bo była mu bliska i podświadomie droga. Wieczorami czytał literaturę, studiował nieliczne w języku angielskim dzieła marksistowskie, godzinami potrafił słuchać opowiadań o przedziwnym kraju, położonym za Cieśniną Beringa, w którym rządzą robotnicy, w którym nie było wyzysku człowieka przez człowieka.

Stev był najlepszym hokeistą-amatorem w Ottawie. Nazwisko jego widniało na szpaltach pism całego kraju. Był ulubieńcem publiczności, był bohaterem niemal każdego spotkania hokejowego, w którym brał udział.

Kiedy wieczorem zasiadał ze starym egzemplarzem „Kapitału" Marksa w swoim niewielkim pokoiku, nieraz zastanawiał się nad tym, że, gdyby nie był wielkim talentem hokejowym, że gdyby nie był „cudownym graczem" — jak go nazywała prasa, to jako prosty robotnik, tokarz fabryki samochodów, nie miałby nigdy dostępu do klubu, którego mecenasami — opiekunami byli właściciele fabryki, klubu, do którego należała złota młodzież miasta.

Przyszedł okres kryzysu gospodarczego. Z każdym dniem coraz bardziej rosło widmo bezrobocia, z każdym miesiącem następowały obniżki płac. Setki robotników wyrzucono na bruk. Zakłady zmniejszyły produkcję, poto, by utrzymać w dalszym ciągu wyśrubowaną cenę. Właściciele zjednoczeni w kartelach dyktowali swoim odbiorcom. Raczej ograniczyć produkcję niż obniżyć cenę.

Raz po raz wybuchały strajki, duszą których byli jego towarzysze, towarzysze z jego organizacji partyjnej.

Z każdym dniem, z każdym tygodniem sytuacja stawała się coraz cięższa, coraz trudniejsza.

Pewnego dnia na zebraniu partyjnym postawiono sprawę opodatkowania się towarzyszy na rzecz strajkujących w sąsiedniej fabryce. Zebrani zadecydowali opodatkować się w wysokości 25 procent swoich i tak już nikłych poborów na rzecz strajkujących.

Późnym wieczorem zakończyło się zebranie. Z niewielkiej zamiejskiej kawiarenki wyszli już wszyscy. Pozostał w niej tylko stary Renee la Motte sekretarz organizacji partyjnej oraz Stev.

— Ciężko jest chłopcze, będzie może jeszcze trudniej ... Ale i tak my zwyciężymy .. W Rosji było jeszcze trudniej ...

— Towarzyszu Renee ... — przerwał mu nagle Stev — mogę wpła-

Krytyka i samokrytyka krakowskich sędziów bokserskich

KRAKÓW. Na nadzwyczajnym zebraniu sędziów krakowskich KOZB, które odbyło się w obecności przedstawiciela PZB kapitana Neudinga, przeprowadzona była krytyka i samokrytyka działalności krakowskich sędziów bokserskich. W podsumowaniu ożywionej dyskusji stwierdzono, że niedociągnięć było sporo, a jeszcze więcej wybujałych ambicji osobistych, stronniczości kumoterstwa, natomiast za mało działalności kolektywnej. To wszystko zmieni się w przyszłości. Sędziowie odbywać będą raz w tygodniu treningi prowadzić rzeczowe dyskusje szkoleniowe, oparte na podstawach ściśle określonych regulaminem.

W drugiej części zebrania omawiana była sprawa jawnego sędziowania. Według oświadczenia kapitana Neudinga wprowadzenie jawnego sędziowania w Polsce jest narazie nie aktualne, gdyż PZB, jako zrzeszony w AIBA, musi się podporządkować nadal obowiązującym przepisom tej Federacji i nie może samowolnie wprowadzać jawnego sędziowania jako sprzecznego ze statutem AIBA. PZB przyjął natomiast projekt jawnego sędziowania praktykowanego w Krakowie pod rozwagę i postanowił rozpisać w tym celu ankietę.

Hokej w ZSRR

MOSKWA. Przy 30 st. mrozie rozegrano w Moskwie dwa dalsze spotkania hokejowe o mistrzostwo ZSRR. Dynamo (Moskwa) pokonało Spartaka (Moskwa) 3:2 a w drugim meczu zespół lotników moskiewskich WWS pokonał leningradzkie Dynamo w rekordowym stosunku 13:1.

Po VIII rundach prowadzi, w dalszym ciągu bez porażki, CDKA 16 pkt., stos. br. 32:6 przed WWS — 14 pkt. i Dynamo (Moskwa) 13 pkt.

Wszystko zależy od twoich nóg...

Chcesz dobrze skakać, biegać, boksować,

wykonaj 60 przysiadów!

Nie ma dyscypliny sportowej, która by nie wymagała od człowieka posiadania mocnych nóg. Znaczenie, jakie dla gmachu posiadają fundamenty, należałoby przypisać nogom zawodnika, bez względu na rodzaj uprawianych zajęć sportowych. Zadając cios pięściarski, rzucając dyskiem, oszczepem lub granatem — nigdy nie moglibyśmy osiągnąć pomyślnych wyników, gdybyśmy oprócz odpowiednio rozwiniętych mięśni ramion nie posiadali sprawnych i mocnych nóg.

Nogi niosą ciało w marszu, nogi prężnym odbiciem wzmagają chyżość biegu; nogi posyłają nas w dal lub wzwyż, a jednocześnie przy zeskoku działają jak resory.



Dążąc do posiadania silnych, i sprawnych nóg, nie można ograniczać się wyłącznie do treningów polegających na marszach, biegach, jeździe na łyżwach i tp. Należy przeprowadzać stale specjalne ćwiczenia podczas gimnastyki porannej, a nie zaniedbywać również okazji do wysiłków, nadarzających się w ciągu dnia. Doskonałym ćwiczeniem np. jest specjalny sposób wchodzenia po schodach.

Dobrzy pięściarze, skoczkowie, piłkarze i biegacze mają wspaniale rozwinięte mięśnie nóg. Każdy łyżwiarz klasowy wykona z łatwością 15 — 20 przysiadów na lewej czy prawej nodze. Znajdziemy sporo zawodników, którzy wykonają 50 — 60 takich przysiadów.

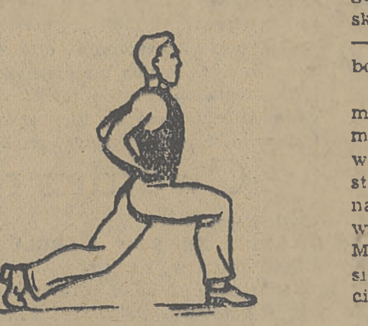
Umiejętność wykonania przysiadu i powstania na jednej nodze jest najlepszym dowodem sprawności mięśni bioder, ud i łydek.



Spróbujcie czytelnicy wykonać podobny przysiad. Pamiętajcie, że druga noga musi być cały czas wyprostowana i nie wolno dotknąć nią podłogi. Nie zniechęcajcie się jednak w wypadku, gdyby się to ćwiczenie nie udało. Powagi lekarskiego świata sportowego gwarantują, iż każdy człowiek po dwóch, trzech miesiącach wykonywania ćwiczeń przygotowawczych, będzie mógł z łatwością zrobić, przysiad na jednej nodze.

Wśród wielu ćwiczeń przygotowawczych, rozwijających mięśnie nóg, należy wybrać najlżejsze i stopniowo przechodzić do trudniejszych.

Wielu młodych ludzi wbiega po schodach na drugie lub trzecie piętro przeskakując po dwa stopnie na raz. Jeżeli spróbujemy wstępować nie spiesząc się, powoli rozprostowywując nogę znajdującą się na wyższym stopniu i nie odbijając się stopą od niższego stopnia, mięśnie będą pracowały z



wielkim wysiłkiem. Wskazanym sposobem należy dwa trzy razy dziennie wejść na wysokość trzeciego piętra.

Podczas porannej gimnastyki ćwiczymy przysiad na obu nogach. Rozpoczynamy od 6 — 8 razy i z biegiem czasu dochodzimy do liczby 20 — 30. Wprowadzamy pewne urozmaicenie czyniąc głęboki przysiad, stojąc na całych stopach, następnego dnia — na palcach. Kiedy stwierdzimy, że po wykonaniu 20 przysiadów nie odczuwamy żadnego zmęczenia, zaczynamy ćwiczenia trudniejsze: rozstawiamy nogi dość szeroko, opuszczamy się w głębokim przysiadzie i staramy się obu rękami dotknąć podłogi po zewnętrznej stronie prawej nogi. Tułów skłania się — a tym samym ciężar przenosi się na prawą nogę. Po kilkunastu dniach regularnej pracy, będziemy swobodnie siedzieć na prawej nodze, a lewą trzymać wyprostowaną, w położeniu poziomym. Równocześnie prowadzimy podobne ćwiczenia w przysiadzie z przenoszeniem ciężaru ciała na lewą nogę. Z każdym dniem stajemy przed wykonaniem ćwiczenia w coraz to szerszym rozkroku. Po upływie dwóch tygodni i lewa i prawa noga zdolne będą dźwigać cały ciężar ciała.

Bardzo dobrym ćwiczeniem są przysiady z obciążeniem. Obciążenie możemy trzymać w rękach lub też umieścić na plecach. Wkładamy do plecaka jakiś ciężki przedmiot — (może to być kilkanaście książek zawiniętych w koc, woreczek z piaskiem lub coś innego), zakładamy plecak, rozstawiamy nogi niezbyt szeroko i wykonywujemy przysiady, wspierając się na podłodze na całych stopach. Jeżeli posiadamy w domu ciężki żelazny łom lub ciężarki od 5 do 10 kg., to możemy ćwiczyć trzymając je w rękach.

Przysiady z obciążeniem zmuszają mięśnie nóg do intensywniejszej pracy i rozwijają w krótkim czasie ich siłę i wytrzymałość. Należy pamiętać, że wiele rodzajów sportu wymaga momentami od mięśni nóg ponoszenia znacznie większych wysiłków od tych, do jakich przyzwyczailiśmy je w codziennym życiu.



Pracę dźwigania zdwojonego ciężaru wykonują mięśnie nóg; narciarza — slalomisty w czasie kiedy zjeżdżając z góry dokonuje nagłych zwrotów, skoczka — w chwili odbicia, biegacza — rozwijającego największą szybkość, boksera, cyklisty i in.

Doskonale rozwija mięśnie nóg marsz „gęsim krokiem", albo inaczej marsz z głębokimi wypadami. Posuwamy się wprzód, utrzymując ciało w stanie przysiadu. (linia przeprowadzona wzdłuż uda, od biodra do kolana, winna być równoległa do podłogi). Marsz naciąga mięśnie, co przyczynia się do rozwoju ich siły i elastyczności.

Pożyteczne i łatwe ćwiczenia można wykonywać przy pomocy zwykłego krzesła lub stołka. Postawmy jedną nogę na stołku, a drugą lekko odbijmy się od ziemi. Należy nogę postawioną na stołku wolno rozprostowywać w kolanie, unosząc całe ciało do góry.

Po serii takich ćwiczeń przygotowawczych zdołacie napewno przysiąść i wznieść się na jednej nodze.

Wszystkie opisane ćwiczenia zmuszają mięśnie do najwyższego wysiłku. W czasie porannej gimnastyki wystarczy wykonać jeden lub dwa rodzaje ćwiczeń mięśni nóg, przy czym — zależnie od stopnia wprawy liczba powtarzania tych samych czynności winna stopniowo wzrastać od 4 — 6 razy w pierwszym dniu, do 20 — 30 razy po parutygodniowej zaprawie. Po wykonaniu przysiadów należy koniecznie rozluźnić mięśnie nóg przez stosowanie ćwiczeń gimnastycznych, zmuszając do wstrząsania na przemian to jedną, to drugą nogę.

Powolne przysiady na jednej lub na obu nogach rozwijają siłę mięśni ale nie wpływają na zwiększenie gibkości w stawach tj. nie sprzyjają rozwojowi tej zdolności, którą sportowcy nazywają „skocznością".

Aby uczynić mięśnie bardziej elastycznymi, a ruchom nadać więcej swobody, szybkości i rozmachu, należy — licząc się, iż walory te muszą cechować każdego narciarza, biegacza, skoczka w dal czy wzwyż i td. — przerabiać inny rodzaj ćwiczeń. Podzielić je można na dwie odrębne grupy; ćwiczenia na rozkurczanie mięśni i ćwiczenia wyrabiające „skoczność" mięśni.

Typowe ćwiczenia dla rozkurczania mięśni, to przysiady (pogłębiane) wykonywane w szybkim tempie.

Pragnąc rozwinąć zdolność „skoczności" należy ćwiczyć różnego rodzaju podskoki na jednej i na obu nogach, podskoki w miejscu i w marszu.

Przeprowadzając gimnastykę w pokoju należy stosować podskoki w miejscu. Staramy się, aby przy podskokach jak najmniej lub wcale nie uginać nóg w kolanach. Zmuszamy tym samym do bardziej wytężonej pracy mięśnie ud i bioder. Niewielka w początkowej fazie, wysokość odskoku, wzrasta w fazie następnej po to, by znów zmniejszyć się w fazie końcowej. W czasie jednej lekcji robimy 60 — 120 skoków w okresie 30 — 60 sek.

Podczas ćwiczeń na wolnym powietrzu wykonujemy podskoki w marszu. Jest to świetna zaprawa dla skoczków wzwyż i w dal.

Dosyć trudne ćwiczenie wymagające posiadania dobrze rozwiniętych i mięśni i ścięgien, przerabiamy na schodach. Skacząc na jednej nodze wydostajemy się na wysokość 20 — 30 stopnia. To samo przerabiamy na lewej nodze.

Winniśmy się nauczyć, aby podczas ćwiczeń głęboko i równo oddychać. Oddech należy skoordynować z poszczególnymi fazami wykonywanych przysiadów czy zamachów nogami;



przysiadając lub robiąc nogą wzmach w przód czy w bok, czynimy jednocześnie wydech; wyprostowując się lub opuszczając nogę czynimy wdech.

Systematyczne ćwiczenia zapewnią każdemu posiadanie nóg sprawnych mocnych, pozbawionych zbędnego tłuszczu. Systematyczne ćwiczenia przygotują mięśnie do wysiłku w czasie marszów biegów, skoków, do jazdy na nartach, łyżwach i td.

Mistrzostwa narciarskie okręgu warszawskiego

ZAKOPANE. Warszawski okręg PZN, zorganizował w Zakopanem trzydniowe mistrzostwa narciarskie Warszawy, obejmujące 4 konkurencje: biegi płaskie; slalom-gigant, bieg sztafetowy i skoki otwarte.

W zawodach wzięły udział 3 kluby warszawskie: AZS Ogniwo i Spójnia — Marymont.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano biegi płaskie.

W biegu dla kobiet startowało 8 zawodniczek na dystansie 6 km. Zwyciężyła Bobianka (Ogniwo) 1:03,05 przed Christensen (AZS) 1:19·21 i Sienkiewicz (Ogniwo) 1:22:11.

W konkurencji męskiej (startowało 13 zawodników) bieg rozegrano na dystansie 12 km. Pierwsze miejsce zajął Makowski (AZS) 1:28:35,5 przed Cywińskim (AZS) 1:30:35.7 i Fraczem 1:35,4'0.

Biegi rozegrano przy złych warunkach atmosferycznych i śniegowych.

ZAKOPANE. W drugim dniu mistrzostw narciarskich zorganizowanych w Zakopanem przez WOZN odbył się na południowym stoku Gubałówki slalom - gigant w konkurencji żeńskiej i męskiej. Na trasie, wynoszącej około 2.000 m. ustawionych było 20 bramek.

Najlepszy czas uzyskała Zwitkówna (AZS—Warszawa) 3:18,5 przed Zachwatowicz (AZS—Warszawa) 3:19.5 i Dobrzańska (Warszawa) 3:25.5. Startowało 10 zawodniczek. Wśród mężczyzn zwyciężył Ziemilski (AZS—Warszawa) 2:32 przed Dróżbiakiem (AZS—Warszawa) 2:37.8 i Radzymirskim (Spójnia Marymont) 2:39,6. Startowało 41 zawodników.

Slalom rozegrano w ciężkich warunkach na tępym, miejscami zlodowaciałym śniegu i przy silnym wietrze.

Łyżwiarze i hokeiści czeladzcy nie próżnują

CZELADŹ. Przy klubie ZKS Górnik Czeladź wznowiła swoją działalność sekcja hokejowa oraz założona została sekcja łyżwiarska. Obie sekcje liczą w tej chwili 60 członków.

W ub. piątek na zaproszenie klubu przybył do ZKS Górnik mistrz Polski w jeździe figurowej ob. Staniszewski, który w dwugodzinnej pogadance przedstawił aktualne problemy polskiego sportu łyżwiarskiego. Najbardziej ciekawą częścią pogadanki było opowiadanie ob. Staniszewskiego jak pracował nad sobą aby zdobyć tytuł najlepszego łyżwiarza w kraju.

Ob. Staniszewski obiecał łyżwiarzom Górnika pomagać w treningach i brać udział w ich zebraniach klubowych, w miarę tego jak mu pozwoli wolny czas.

Sekcja hokejowa Górnika Czeladź posiada własne lodowisko, na którym przeprowadziła już kilka treningów. Dobrze zapowiadającymi się zawodnikami są: Śliwiński Marian, Karbowniczek Kazimierz, i w jeździe szybkiej czołowy lekkoatleta ZKS „Górnika" kol. Grabowski Henryk. Obecnie kol. Ryś Zbigniew wspólnie z zarządem ZKS „Górnik" czynią starania, chcąc zakupić większą ilość łyżew do jazdy figurowej i do hokeja.

Nowy sukces hokeistów Stali Sosnowiec

STAL SOSNOWIEC — STAL BIAŁA 3:3 (3:1, 0:1, 1:1)

BIAŁA. W towarzyskim meczu hokejowym Stal Sosnowiec uzyskała wynik remisowy z wicemistrzem śląskiej klasy „A" Stalą z Białej. Hokeiści sosnowieccy mieli w dwóch pierwszych tercjach znaczną przewagę, której nie potrafili wykorzystać. Pod koniec meczu wyraźnie spuchli i do głosu doszła drużyna przeciwnika.

W zespole sosnowieckim najlepszymi graczami byli Maślak i bramkarz Foryś, a w drużynie Białej Kanik.

Bramki dla sosnowiczan zdobyli: Majewski II — 2, Majewski I — 1. Dla Stali Biała — Kanik 2 i Olszewski 1.

POLONIA BYTOM POKONAŁA STAL SIEMIANOWICE 3:2 (1:0, 1:1, 1:1).

BYTOM. Polonia Bytom wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne, rozegrała w ubiegły piątek na swym naturalnym lodowisku towarzyski mecz hokejowy z drużyną Stali Siemianowice.

Mecz wygrała Polonia 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). Rozstrzygnięcie padło już w pierwszej tercji, wygranej 1:0 przez Polonię.

Dalsze dwie tercje upłynęły przy wyrównanej zupełnie grze i dały wyniki remisowe.

Bramki zdobyli dla Polonii: Nikodemowicz, Filipowski i Szmid, a dla Stali: Buchcik i Ziaja.

Sędziowali: Łazarek i Babulski. Widzów 3 tysiące.

Kolejarz Toruń coraz groźniejszy

KOLEJARZ TORUŃ — OGNIWO KRAKÓW 41:39 (20:19)

TORUŃ. Rozegrane tu dalsze z kolei spotkanie o mistrzostwo ligi koszykowej zakończyło się zwycięstwem toruńczyków. Ogniwo uległo po bardzo zaciętej walce miejscowym w stosunku 39:41. Zawody prowadzili Zajączkowski i Zaliński.

Mecz stał na słabym poziomie, ale był przeprowadzony w szybkim tempie i dostarczył niespodziewanie dużo emocji. Obie drużyny były równorzędne, a zwycięstwo toruńczyków przypisać należy większemu opanowaniu nerwów. Pierwsze minuty gry należały niewątpliwie do gości, którzy prowadzili 8:4, po czym gra się wyrównała, a na krótko przed zakończeniem pierwszej połowy przeważali miejscowi.

Po zmianie pól Kolejarz zdecydowanie panuje na boisku prowadząc na 5 minut przed końcem meczu 38:32. Końcowy zryw Ogniwa zmniejszył dystans do 2 punktów.

W drużynie zwycięzców najlepiej wypadli Frankiewicz, Stefanowicz, Leszek i Zgliński. Goście najlepszych graczy mieli w Będkowskim, Łudziku i Lasce.

Punkty zdobyli — dla Kolejarza — Frankiewicz — 11, Stefanowicz L. — 10, Karczewski — 8, Zgliński — 6, Stefanowicz Zb. — 5, Koszewski — 2.

Dla Ogniwa — Laska — 10, Łudzik — 9, Ciesielski J. — 8, Pacuła — 6, Będkowski — 4, Ciesielski R. — 2.

GWARDIA PRZEGRYWA Z WARTĄ 37:31 (20:13)

POZNAŃ. Jakkolwiek wygrana Warty była zasłużona, to niemniej przyszła ona jej trudniej, aniżeli się tego ogólnie spodziewano. Walka była bardzo zacięta i losy meczu ważyły się do ostatniej chwili. Na 4 minuty przed końcem wiślacy mieli 7 osobistych, z których wykorzystali zaledwie jednego.

Już w 8 minut po rozpoczęciu Warta prowadziła 12:10 i od tej chwili zwiększała swój stan posiadania punktów. Ale krakowiacy po zmianie stron zagrali bardzo ambitnie. Grali wprawdzie ostro i chwilami nieczysto, niemniej starali się utrzymać otwartę grę zwłaszcza w końcowej jej fazie.

Zielonym nie zawsze wychodziły strzały. Zawodził przede wszystkim Karalus, który nie zagrożony w zdenerwowaniu przestrzelił 4 dogodne pozycje. W ostatnich minutach po 4 osobistych boisko musiał opuścić Dylewicz z Warty. Na jego miejsce wszedł Szymura.

U gości zejście z boiska wskutek kontuzji Dąbrowskiego na pięć minut przed końcem odbiło się na grze reszty zespołu. Dąbrowski wrócił wprawdzie do gry na krótko przed jej zakończeniem, ale jego ponowne pojawienie się było już spóźnione.

W Gwardii wyróżnił się Dąbrowski i Kowalski. W Warcie najlepiej spisali się Dylewicz i Karalus, choć jego dyspozycja strzałowa nie stała na poziomie. Warta grała przez cały okres meczu ze swoją pierwszą piątką, za wyjątkiem Szymury, który w ostatniej minucie zastąpił Dylewicza.

Kosze zdobyli dla Warty: **Dylewicz 21, Kubicki 4, Karalus 3, Wybieralski 6, Orlikowski 1 i Szymura dwa.** Dla drużyny krakowskiej: **Dąbrowski 12, Kowalewski i Pasikowski po 6, Hegerle 3, Wójcik i Asiuk po dwa.** Ten ostatni niepotrzebnie celował w górze ostrej.

Zawody prowadzili wobec 2,500 widzów Czmoch i Ujma z Warszawy.

GWARDIA (KRAKÓW) — KOLEJARZ (OSTRÓW) 29:24 (14:14)

OSTRÓW. Rozegrane w Ostrowiu Wielkopolskim spotkanie o mistrzostwo Ligi Koszykowej między Gwardią (Kraków) a Kolejarzem (Ostrów), zakończyło się zwycięstwem drużyny Gwardii w stosunku 29:24 (14:14).

Mecz był bardzo zacięty przy czym w pierwszej części przeważali lekko gospodarze. O zwycięstwie gości zadecydowała ostatnia faza gry.

Punkty dla zwycięskiego zespołu zdobyli: **Dąbrowski — 12, Hegerle — 6, Kowalówka — 5, Paszkiewicz i Wójcik po 3.** Dla Kolejarza: **Gręda — 11, Cieluch — 8, Garbarek — 3, Chmielewski — 2.**

Szczęśliwe zwycięstwo łódzkiej Spójni w Krakowie

SPÓJNIA ŁÓDŹ — AZS KRAKÓW 48:46 (28:28)

Dawno nie widziano w Krakowie tak dramatycznej walki jak w niedzielę w spotkaniu łódzkiej Spójni z krakowskim AZS-em. Akademicy zagrali bezsprzecznie swój najlepszy mecz w sezonie i byli nie tylko zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla kandydata na mistrza Polski, ale przy odrobinie szczęścia mogli mecz wygrać. Spójnia odniosła naprawdę szczęśliwe zwycięstwo, do którego dopomógł jej sędzia mgr Jacek Kowalski, który przy stanie 46:46, na minutę przed końcem zawodów podyktował dwa wątpliwe osobiste przeciw akademikom, i te przesądziły wynik zawodów.

Spójnia przyjechała do Krakowa zbyt pewna swego zwycięstwa już na początku gry spadł na nią jednak tusz zimnej wody. AZS z miejsca objął prowadzenie różnicą kilku punktów. Do przerwy stan brzmiał 28:28 co świadczy o zażartej walce, jaka się toczyła na sali WUKF. Po pauzie sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. AZS grając niezwykle ambitnie i ofiarnie na każdy atak Spójni odpowiadał kontratakiem i na 2 minuty przed końcem zawodów wyrównał przez Kozdruja na 46:46.

Punkty dla Spójni zdobyli: Pawlak 18, Mokwiński 11, Michalak 9, Plachciński i Skrocki po 4, Szor 2.

Dla AZS: Kozdruj 20, Obuchowicz 9, Lipiński 6, Kowalski 5, Bożek 4, Holocher 2.

Sędziowali mgr. Jacek Kowalski z Poznania i Kopowski z Krakowa.

Wieś jeździ na nartach

ZAWODY NARCIARSKIE LZS-ÓW W WIŚLE - GŁĘBCACH

WISŁA - GŁĘBCE. Ruchliwy LZS Barania zorganizował na otwarcie sezonu w Beskidach Śląskich zawody narciarskie o odznakę sprawności narciarskiej.

Program zawodów obejmował cztery konkurencje i zgromadził na starcie ponad 40 zawodników i zawodniczek.

Nie dopisały niestety warunki śnieżne; śnieg bowiem był ciężki i lepki. Poza tym padający deszcz wpłynął na obniżenie wyników, które były następujące:

4 km dziewczęta: 1) Cięciałówna Wanda 26,40, 2) Frosówna Genowefa 26,56, 3) Morzołówna Wanda 33,22.

4 km chłopcy: 1) Cieślar Paweł 24,07, 2) Kocian Andrzej 26,32, 3) Salbrot Rudolf 27,24.

9 km juniorzy: 1) Cieślar Paweł 43,33, 2) Wyrwa Eugeniusz 45,22, 3) Rumun Jan 46,36.

12 km seniorzy: 1) Juroszek Józef 49,37, 2) Cięciała Jerzy 53,28, 3) Kawulok Gustaw 53,52.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE LUDOWYCH ZESPOŁÓW W WIŚLE

WISŁA. Ogólnopolskie mistrzostwa narciarskie Ludowych Zespołów odbędą się w Wiśle — Głębcach w dniach 14 i 15 bm.

W zawodach tegorocznych weźmie udział 150 zawodniczek i zawodników z województwa Dolnośląskiego, Krakowskiego, Rzeszowskiego i Śląsko - Dąbrowskiego.

SEKCJA BOBSLEJOWA W WARSZAWIE.

WARSZAWA. ZKS „Spójnia - Marymont" zorganizowała sekcję bobslejową, której zawodnicy wezmą udział w najbliższych mistrzostwach bobslejowych Polski w Karpaczu.

Dla czołowych zawodników urządzono od 7 bm. obóz kondycyjny w pensjonacie Złocień w Dziechcince obok Wisły.

Szczeciński OZB wznawia czwartki bokserskie

Szczecin. Zawody pod nazwą: „Czwartki bokserskie" cieszyły się w roku ubiegłym dużym powodzeniem w Szczecinie.

Z dniem 15 bm. OZB projektuje wznowienie tych czwartków, chcąc dać możność spotkania się na ringu młodym bokserom.

Wznowienie „Czwartków bokserskich" uzależnione jest jednak od uzyskania sali teatru ZZK, bowiem hala sportowa, z powodu trwającego remontu, jest na razie niedostępna dla imprez bokserskich.

* * *

* **Mecz bokserski Szczecin — Warszawa** w Szczecinie odbędzie się prawdopodobnie w dniu 5 lutego br., gdyż brany uprzednio pod uwagę termin 2 lutego jest zarezerwowany dla kapitanatu PZB. Sprawa ta nie jest jeszcze uzgodniona, a decyzję pozostawił OZB — Warszawie.

Hokej na Pomorzu

„GWARDIA" (BYDGOSZCZ) — KOLEJARZ BRDA (BYDGOSZCZ) 10:2

BYDGOSZCZ. W towarzyskim spotkaniu hokejowym Gwardia (Bydgoszcz) pokonała Kolejarza (Bydgoszcz) 10:2 (3:1, 5:1, 2:0). Mecz stał na słabym poziomie technicznym. Ligowcy byli zespołem o klasę lepszym i bez większego wysiłku przełamywali linie obronne przeciwników.

Bramki dla Gwardii zdobyli: Godlewski — 4, Kelm — 3, Świerski I — 2, Nuszel — 1. Dla Kolejarzy: Nowacki i Banach.

TORUŃ. W towarzyskim spotkaniu hokejowym toruński Kolejarz odniósł zdecydowane zwycięstwo nad beniaminkiem Ligi Włókniarzem (Zgierz) 6:0 (0:0, 1:0, 5:0). W pierwszych dwóch tercjach gra stała na słabym poziomie z powodu silnej śnieżycy. W trzeciej tercji, na lepszym lodowisku, toruńczycy przejęli całkowicie inicjatywę.

Bramki zdobyli: Osmański i Kucharski — po 2, Dybowski i Zieliński — po 1.

Vana w dobrej formie

PRAGA. Ping-pongiści czechosłowaccy bardzo starannie przygotowują się do mistrzostw świata które odbędą się w Budapeszcie. Czołowi gracze zgromadzeni są na specjalnym obozie przygotowawczym. W końcu tygodnia kierownictwo obozu zorganizowało turniej, w którym wzięli udział wszyscy reprezentanci. Doskonałą formę wykazał najlepszy czechosłowacki ping-pongista Vana, który pokonał łatwo swych najgroźniejszych przeciwników Andzeradisa i Stipka.

Wyniki turnieju praskiego przedstawiają się następująco: Marinko — Vana 1:2, Stipek — Tokar 0:2, Stipek — Tereba 1:2, Andreadis — Vana 0:2, Andreadis — Tereba 2:0, Vana — Stipek 2:0.

REKORD BLANKERS NA 100 YARDÓW WYRÓWNANY

SYDNEY. Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Australii biegaczka M. Jackson wyrównała w. biegu na 100 yardów, czasem 10.8 sek., rekord świata należący do Blankers Coen.

---

cać do naszej kasy przeszło tysiąc dolarów co miesiąc, jutro będę już grał w zawodowej lidze — podpisałem kontrakt.

* * *

Prasa kanadyjska przez wiele tygodni rozpisywała się o niezwykłej sensacji. Stev, „ „Wielki Stev" zajął stanowisko obrońcy w drużynie „Czarnych Wilków", w drużynie, będącej wicemistrzem pierwszej zawodowej ligi kanadyjskiej.

Stev nie pracował już w fabryce samochodów. Zrobił wielką karierę zawodowego hokeisty. Zarobki jego osiągały niezwykłą jak na stosunki panujące w kanadyjskim hokeju wysokość.

Po dwóch miesiącach „Czarne Wilki" dzięki Stevowi były na czele tabeli, „Czarne Wilki" nie miały ani jednego przegranego meczu.

Tak trwało dwa lata. Stev był najbardziej popularnym graczem Kanady. Nakręcano z nim filmy, pisano setki artykułów na temat jego fantastycznej techniki, na temat jego szybkości, orientacji. Stawiano go za niedościgniony wzór dla wszystkich hokeistów.

* * *

Przyszedł rok 1939. Na jednej ze stoczni w Halifaxie wybucha strajk. Właściciele redukują 500 robotników, zapowiadają mimo sprzeciwu związku zawodowego redukcję zarobków. Robotnicy okupują stocznię.

Na wielkim dziedzińcu stoczni przemawia Stev...

Następnego dnia prasa wielkimi literami zachłystując się, donosiła, że na stoczni w Halifaxie aresztowany został „Wielki Stev", który okazał się... komunistą... Dla przestępców nie może być miejsca w sporcie kanadyjskim — oto tytuł konserwatywnej gazety, wychodzącej w Winnipeg.

— Zepsuło go powodzenie, mało mu było pieniędzy i sławy, zachciało się polityki, agitacji wśród robotników występujących przeciwko prawu, przeciwko własności...

Kariera sportowa „Wielkiego Steva" skończyła się.

Stev znalazł się na czarnej liście. Postarali się o to przemysłowcy, których on w tak „haniebny" sposób, jak twierdzili, zawiódł. I znów, jak kilka lat temu, poznał Stev tragedię bezrobocia i długie kolejki przed urzędem zatrudnienia. Tym razem było jeszcze gorzej. Pracował tylko dorywczo przy pracach ziemnych, jako drwal itp.

Stev hartował się, tak jak hartuje się najszlachetniejsza stal. Był dumny, że jest członkiem Partii.

Przyszły lata wojny. Stev poszedł do wojska. Walczył na frontach o szczytne hasła wolności, walczył z hydrą faszystowską, walczył o prawdziwą wolność dla swej dalekiej Ojczyzny.

Gdy wrócił po wojnie do Kanady na piersi jego widniały wstążeczki najwyższych alianckich odznaczeń bojowych. Na froncie był bohaterem, wiedział z kim walczy i wiedział o co walczy. Wydawało mu się, że po wojnie świat się zmienił...

I rzeczywiście w pierwszej chwili wydawało mu się, że zmienił się naprawdę. Jego partia była już teraz partią legalną. Steve znów pomyślał o swoim ukochanym sporcie, o hokeju na lodzie. Zgłosił się do „Gwiazdy północy" w Winnipeg i zaczął grać. Już po kilku miesiącach był znów jak kiedyś najlepszym graczem na lodowisku. Znów ze szpalt gazet nie schodziło nazwisko „Wielkiego Steva". To był przecież pierwszy okres po wojnie, to był okres szumnych haseł o wolności i demokracji, Stevowi nikt nie przypomniał, że był aresztowany za kierowanie strajkiem, nikt nie mówił o tym, że jest komunistą.

Na olśniewającej białej tafli lodowej wielkiego stadionu w Ottawie w jarzącym świetle reflektorów odbywa się mecz między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Dziesiątki tysięcy widzów szaleje. Gra jest ostra, odbywa się w tempie o jakim w Europie nikt by nie śnił. Na lodowisku znajdują się dwie najlepsze zawodowe drużyny świata. Po dwóch tercjach wynik brzmi 2:2. Zdobywcą jednej z bramek jest Steve, pilnowany troskliwie przez obrońców amerykańskich.

Trzecia tercja. — Gra jest coraz bardziej zacięta. W pewnej chwili Steve idzie na przebój z odległości 20 m, zdobywa trzecią bramkę, umieszczając krążek w górnym prawym rogu.

To, co się później działo na lodowisku opisywano jeszcze wiele miesięcy po meczu. Steve szalał, na lodowisku był tylko jeden gracz, którego żadna siła nie mogła zatrzymać. Szedł niby huragan.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny kanadyjskiej w stosunku 6:2. Pięć bramek strzelił wielki Steve.

* * *

Minęły miesiące, Steve coraz wyraźniej widział jak zmienia się sytuacja, coraz jaśniej widział zakłamanie, widział jak deptano te najświętsze ideały w imię których tysiące jemu podobnych szło na śmierć.

Zaczął myśleć o wyjeździe z Kanady i powrocie do tej Polski którą kiedyś jako mały chłopiec opuścił. Wiedział, że w niej wiele się zmieniło.

Pewnego wieczora, gdy wracał z zebrania partyjnego do domu, został napadnięty przez 4-ch osobników. Kilka strzałów rozległo się w nocnej ciszy. Steve upadł.

Następnego dnia w prasie ukazała się krótka wzmianka o tym, że na ulicy znaleziono martwego Steva, który padł prawdopodobnie ofiarą napadu rabunkowego.

* * *

Tylko nieliczni dowiedzieli się, że w kieszeni zamordowanego znaleziono kartę okrętową do Polski. „Wielki Steve" do Polski już nie wrócił. Pozostał na wieki na ziemi kanadyjskiej.

MIECZYSŁAW DERBIEŃ

Cztery dni na torze hokejowym w Krynicy

Cracovia nadal bezkonkurencyjna

Red. K. Weisberg telefonuje:

Piękna jest Krynica w zimie. Szczególnie wtedy, kiedy śnieg okryje cały krajobraz grubą warstwą miękkiego puchaRu, pod którym ugina się igliwie drzew.

Taka właśnie powitała nas Krynica rankiem 5 stycznia, gdy opuszczaliśmy wagon pociągu pośpiesznego Warszawa — Kraków — Krynica.

Na rozlepionych afiszach czytamy zapowiedź międzynarodowego turnieju hokejowego. Niestety, ci, którzy mieli nadać tym zawodom międzynarodowy charakter, zespół Sokola Sparty z Preszova zawiódł organizatorów i spóźniona rewia noworoczna polskich hokeistów odbywa się tylko w krajowej obsadzie.

Pierwsza niespodzianka

5 I. GODZINA 20,30

LEGIA WARSZAWA — WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ 7:2 (1:0, 3:0, 3:2)

Legia: Lamer, Bromowicz, Bielawski, Cieliński, Głowacki, Dolewski, Ślusarczyk, Koperczyński, Ginter, inż. Maciążek, Przybyła.

Włókniarz: Sienkiewicz, (Szkup), Mayer, Chodakowski, Pruszkiewicz, Łapczyński, Starzewski, Koczewski, Staniszewski, Walczak, Glamaczyński.

Warunki atmosferyczne: pogodnie, minus 12 stop. Cel. Sędziowali: red. Hig i mgr. Trytko. Widzów 2 tysiące.

Bramki dla Legii zdobyli: Dolewski — 3, Koperczyński — 2, oraz Ginter i Ślusarczyk po 1, dla Włókniarza: Łapczyński i Chodakowski

Zespół Włókniarza od razu nawiązał równorzędną walkę z przedstawicielami Warszawy i nic nie wskazywało na to, że łodzianie opuszczą taflę lodową z tak poważnym bagażem bramkowym. Właściwie o wyniku tego meczu zadecydowały wypadki, które nastąpiły w 15-tej minucie pierwszej tercji. (Do tej pory utrzymywał się bezbramkowy stan meczu). Szybki przebój Dolewskiego zakończył się strzałem na bramkę Sienkiewicza. Wytworzył się tłok, nastąpiła powtór na dobitka, znów krążek odbity wrócił w pole, wreszcie dostał go Głowacki i przebił się w kierunku bramki Włókniarza. Sienkiewicz wybiegł, upadł i Głowacki przekoziołkował się po wyciągniętym na lodzie bramkarzu łodzian i w efekcie... Sienkiewicz zszedł kontuzjowany, by już do końca spotkania nie wrócić na lód. Miejsce jego zajął młody Szkup, który rzecz jasna — nie otrzaskany w poważnych rozgrywkach, nie reprezentuje tej klasy co jego poprzednik i 7-miokrotnie skapitulował w sytuacjach, które być może spokojny i opanowany Sienkiewicz byłby bez trudu wyjaśnił.

Gra w dalszym ciągu była wyrównana. Łodzianie nie umieli wykorzystać zwłaszcza w trzeciej tercji wielu dogodnych sytuacji podbramkowych, gdyż niecelne podania dawały często kroć słabym obrońcom zwycięzców okazję do wywalczenia krążka.

Decydujący wpływ na zwycięstwo warszawiaków miała dobra forma Bromowicza i Dolewskiego. Zwłaszcza Dolewski o dość ładnej jeździe i nie najgorszej technice kija, nie zatrzymywany ciałem, łatwo mijał dwóch czy trzech przeciwników, wyrabiał pozycje kolegom oraz sam wiele strzelał. Niestety Dolewski, który już w pierwszym dniu turnieju stał się pupilkiem widowni, zdradza coraz częściej zamiłowanie do gry dla widzów, a kilka takich popisów obliczonych li tylko dla publiczności nie zyska mu napewno wielbicieli, a raczej przyniesie słuszne słowa krytyki.

U pokonanych, którzy od występów katowickich nie zrobili widocznych postępów, wybijał się ponad przeciętny poziom Starzewski i Chodakowski.

Wysokie zwycięstwo KTH

22,30 — ZWIĄZKOWIEC KTH KRYNICA — GWARDIA KRAKÓW 8:0 (1:0, 5:0, 2:0)

Związkowiec: Szlendak, Prorok, Zieliński, Preisner, Lewacki, Csorich, Jerzak, Nowak, Pociecha, Janiczko.

Gwardia: Prząda, Mazur, Kowalski II, Kowalski, Kotaba, Dziubiński, Gołąbek, Kaszyński, Bożek, Renduch, Tkaczyk.

Bramki dla Związkowca: Lewacki — 1, Nowak i Csorich po 2, Jerzak 1. Zawody prowadzili: Keller (Nowy Sącz) i Brzeziński (Łódź).

Warunki atmosferyczne: minus 9 stopni. W drugiej i trzeciej tercji padał śnieg.

Hokeiści Związkowca natrafili na nadspodziewanie silny opór Gwardii. Zespół krakowski, złożony przeważnie z młodych graczy niezbyt wtajemniczonych w abecadło hokeja, zagrał bardzo ambitnie, broniąc się przez trzy tercje przed falowymi atakami kryniczan. Dotyczy to zwłaszcza bramkarza Gwardii Prządy, który pokazał się z jak najlepszej strony wyłapując niezliczoną ilość strzałów krynickich napastników.

Popisowym „numerem" Związkowca była pierwsza linia ataku złożona z trzech kadrowiczów: Lewackiego, Csoricha i Jerzaka. Pod kierownictwem niezwykle żywotnego zarówno w pracy jak i na tafli lodowej dyrektora miejscowej uzdrowiskowej Spółdzielni Spożywców—Stefana Csoricha formacja ta grała niezwykle sprawnie. Wiele zagrań unicestwiała jednak pewnego rodzaju jednostronność, gdyż większość podań kierowanych było na Csoricha, który był pieczołowicie pilnowany, przez ofiarną parę obrońców Gwardii — piłkarza Cisowskiego i juniora Mazura. W ataku wymienionym Związkowca, zestawionym z młodych zawodników, wyróżniał się Janiczko, który ma wszelkie dane na dobrego hokeistę. Z zawodników, którzy zagrywali na obronie (Preisner, Zieliński i Prorok) żaden nie zwracał specjalnej uwagi ani grą pozycyjną w obronie, ani w akcjach ofensywnych.

Dziwną zaiste metodą gry popisywał się „marnotrawny syn" Krynicy bramkarz Szlendak, który powrócił z wałbrzyskiego Lnu. Nawet przy najmniej groźnych strzałach urządzał dalekobieżne raidy, które na szczęście wobec mało agresywnej gry krakowian nie przyniosły utraty bramki.

Rekord bramek Cracovii

8. I. GODZ. 11.

OGNIWO KRAKÓW — LEGIA WARSZAWA 22:1 (4:0, 8:1, 10:0)

Ogniwo: Maciejko, Więcek, Kowalski, Kopczyński, Wołkowski, Palus, Burda, Józefowicz, Masełko, Kopczyński II, Korzeniak, Masaczyński.

Legia: Lamer, Bielawski, Krasowski Byliński, Głowacki, Dolewski, Ślusarczyk, Koperczyński, Ginter, Przybyła, Naciążek. Sędziowali: Michalik (Kraków), Zarzycki (Warszawa). Widzów 1.200. Warunki atmosferyczne: minus 6 Cel.

Bramki dla Ogniwa uzyskali: Burda — 8, Masełko, Palus, Wołkowski po 3, Więcek 2, oraz Józefowicz, Kopczyński II i Masaczyński po 1. Jedyny punkt dla Legii strzelił Przybyła.

Krakowskie Ogniwo rozniosło poprostu Legię przeważając pod każdym względem przez 60 minut. Wojskowi, którzy wystąpili bez Bromowicza, tylko do chwili kontuzji Dolewskiego, która wydarzyła się w pierwszej fazie gry, stanowili równorzędnego przeciwnika. W chwili gdy zabrakło w ich szeregach małego solisty, nie potrafili się skutecznie bronić przed natarciem „bramkożernych" hokeistów Ogniwa, którzy całą piątką niepowstrzymanie parli naprzód, deklasując warszawian.

Mając zabezpieczone tyły, gdzie Maciejko i Więcek z łatwością likwidowali nader rzadkie zakusy ofensywne „legionistów", zwycięzcy popisywali się ładnymi akcjami, często nawet zbliżonymi do nowoczesnych metod gry w hokeja. Szczególnie atak w składzie **Burda — Palus — Wołkowski** błyszczał bogatym repertuarem, urozmaiconych zagrań opierających się na zmianach przeprowadzonych w dość szybkim tempie. Palus, w charakterze kierownika ataku, zdobywał się na dużą inwencję, zagrywał nie egoistycznie, wystawiał partnerów w momentach najbardziej dogodnych do strzału. Czasem, jednym małym zwodem ciała uwalniał się od starających się go bezskutecznie zatrzymać obrońców Legii, przy czym wykazywał dużą przytomność w sytuacjach podbramkowych.

Pozostali zawodnicy Ogniwa nie dorównywali tej wzorowej w tym meczu formacji, mimo to w miarę sił i umiejętności spełniali swoje zadanie które wobec słabego przeciwnika nie przerastało ich sił.



„Po śnieżystej zamieci, do wsi zbrojny mąż leci..." Nie do „wsi", bo w stronę bramki... a jeżeli zbrojny, to tylko w kij hokejowy... prześladuje go dwóch innych „mężów" z drużyny przeciwnika... reszta zgadza się ze słowami wieszcza. Fragment z noworocznego turnieju hokejowego na Torkacie.

umieć grać. Jak się okazało nie wolno go ani przez chwilę lekceważyć. Drużyna ta mało stylowa, o brzydkiej optycznie jeździe na łyżwach, umie za grać skutecznie i nieustępliwie. Operując dwoma równorzędnymi atakami potrafiła ona doskonale wytrzymać tempo, by w końcowych 10 minutach przejść do generalnej ofensywy, z zrzadka przerywanej raidami Lewackiego, które kończyły się przeważnie zarówno w tej fazie gry, jak i w pozostałych tercjach na bramkarzu Sienkiewiczu, najlepszym graczu łodzian. Przez dwie tercje utrzymywało się żywe tempo. Akcje przenosiły się błyskawicznie, dając niezliczone okazje obu bramkarzom, do zademonstrowania swych umiejętności.

W przeciwieństwie do Sienkiewicza, który strzegł swej bramki spokojnie i stylowo, bramkarz zwycięzców ustawicznie organizował niepotrzebne wypady, zawiniając conajmniej dwie bramki.

Ciekawe że miejscowi w ostatniej tercji nie wytrzymali tempa. Jest to objaw łatwo wytłómaczalny jeśli się zważy, iż Csorich prawie bez zmiany to w ataku, to na pozycji obrońcy przebywał na lodzie, a długonogi Lewacki, który przegrał kilka pojedynków podbramkowych nie wiele rzadziej schodził z pola walki wspomagając młodych i nierutynowanych współpartnerów.

Na marginesie dotychczas oglądanych meczów nasuwa się pewna uwaga. Nowe przepisy zezwalają na grę nogą, a więc stoping a przedewszystkim podanie nogą krążka partnerowi. Stanowi to duże ułatwienie w grze, jednakże jak do tej pory tylko w nielicznych wypadkach stosowane.

nych orzeczeń, co jeszcze więcej wyprowadza z równowagi walczących zawodników.

Ogólna nerwowość panująca na tafli lodowej udziela się też widowni, która dopinguje Włókniarza w sposób dość głośny, głównie przy akompaniamencie fujarek. Podnieceni taką atmosferą hokejści grają coraz niebezpieczniej. Sędziowie raz po raz usuwają faulujących z lodowiska. Ogniwo gra w dalszym ciągu nieskoordynowanie i Włókniarz do końca tercji lekko przeważa.

Stan taki zmienia się dopiero, od 2 minuty następnej tercji, gdy Więckowi udaje się zdobyć wyrównanie. Od tej chwili krakowscy zawodnicy walczą bardziej składnie, zagrywania stają się coraz płynniejsze. Palus mądrze kieruje atakiem, **Burda** inicjuje kilka ładnych przebojów. **Masełko** zadziwia doskonałą formą jest szybki twardy, walczy zacięcie o każdy krążek. Kilka dobrych momentów miał Wołkowski jednak właśnie on padał najczęściej ofiarą ostro grającej obrony łodzian.

Wyróżniał się tu niechlubnie Chodakowski, który poprostu szalał na lodzie. Mimo krótkiej kariery legitymuje się on dość urozmaiconym programem fauli, zagrażających zdrowiu graczy. Jest to tym przykrzejsze, że Chodakowski stanowi dobry materiał na rasowego obrońcę i przy rozumnym pokierowaniu może stać się godnym reprezentantem barw narodowych.

W odróżnieniu od obrońców linie ofensywne Włókniarza, nie stosowały nieczystej gry, może poza jednym Koczewskim.

W linii defensywnej krakowian podobał się mniej niż zwykle Więcek, który też „odsiadywał" dwie minutówki, oraz flegmatyczny spokojnie i pewnie broniący Kapusta.

Gwardia remisuje z Legią

7. I. godz. 11-ta.

GWARDIA KRAKÓW — LEGIA WARSZAWA 4:4 (2:0, 1:1, 1:3)

GWARDIA: Bieniek, Cisowski, Mazur, Sokołowski, Kowalski II, Kowalski, Kotaba, Rynduch, Kaszyński, Gołąbek, Dziubiński

LEGIA: Lamer, Bromowicz, Bielawski, Krasowski, Ślusarczyk, Głowacki, Świcarz, Koperczyński, Ginter, Naciążek, Przybyła, Celiński.

Sędziowali: Brzeziński (Łódź) i Migura (Pomorze). Widzów 800.

Bramki dla Gwardii zdobyli: Cisowski, Kotaba, Bożek, Kowalski II. **Dla Legii:** Bromowicz 2, Ginter i Koperczyński po 1.

Mecz Gwardia — Legia przyniósł dużą niespodziankę. Legia wyszła na lód zbyt dufna w swoje siły, wprawdzie bez Dolewskiego, natomiast ze Świcarzem i Bromowiczem, który po ostatniej kontuzji wyraźnie się oszczędzał. Warszawiacy zagrali słabo i chaotycznie. Mimo dość dużej przewagi, nie umieli sforsować linii obronnych ambitnie i ofiarnie grających „gwardzistów", którzy z wypadów zdobyli bramki. W Gwardii wyróżniła się para obrońców Cisowski — Mazur, oraz Kotaba w ataku. Wśród legionistów najlepiej wypadł Świcarz, który choć bez treningu wykazał się niezłą formą Reszta warszawian popisywała się bardzo miernymi walorami, a wszelkie braki nadrabiano bardzo ostrą grą, w której szczególnie celowali Ślusarczyk i Bielawski.

W pierwszej tercji rozegranej podczas opadu śnieżnego gra była powolna i ospała. Dopiero w II i IIII tercji tempo wyraźnie się ożywiło i spotkanie dostarczyło wiele emocji.

Legia przeważała niemal bez przerwy, jednakże gwardziści umiejętnie blokowali bramkę i z przebojów zapewnili sobie zaszczytny wynik. Gwardia prowadziła nawet w trzeciej tercji 4:1, następnie jednak nie wytrzymała kondycyjnie i pozwoliła Legii wyrównać. Cała sympatia widowni była po stronie krakowian, którzy przez cały mecz zachowali się niezwykle fair i sportowo. Obaj sędziowie popełnili wiele omyłek, wydając niejednokrotnie sprzeczne z duchem przepisów orzeczenia.

Druga porażka ŁKS-u

GODZINA 20

ZWIĄZKOWIEC KRYNICA — WŁÓKNIARZ 7:4 (3:1, 2:1, 2:2)

Związkowiec: Szlendak, Zieliński, Preisner, Prorok, Jerzak, Csorich, Lewacki, Janiczko, Nowak, Pociecha.

Włókniarz: Sienkiewicz, Mayer, Chodakowski, Pruszkiewicz, Łapczyński, Starzewski, Glamaczyński, Walczak, Staniszewski, Koczewski.

Warunki atmosferyczne: pochmurno minus 1 Cel.

Sędziowali: Bielecki (Kraków), Eberhardt (Warszawa). Bramki dla **Związkowca** zdobyli: Lewacki — 3, Nowak — 2, oraz Csorich i Jerzak po 1. **Dla Włókniarza:** Glamaczyński, Łapczyński, Starzewski i Koczewski.

Przed meczem odbyło się otwarcie turnieju, którego dokonał prezes Związkowca burmistrz Krynicy ob. R. Marmon.

Z Włókniarzem, który w tym meczu zagrał o wiele lepiej niż w pierwszym turniejowym występie trzeba

W Krynicy już odwilż

OGNIWO KRAKÓW — WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ 7:1 (0:1, 3:0, 4:0)

OGNIWO: Kapusta, Więcek, Kowalski, Kopczyński, Palus, Wołkowski, Burda, Masełko, Korzeniak, Masaczyński, Józefowicz, Kopczyński II.

WŁÓKNIARZ: Sienkiewicz, Mayer, Chodakowski, Pruszkiewicz, Staniszewski, Koczewski, Łapczyński, Starzewski, Glamaczyński.

Sędziowali; Przewięda i Zarzycki. Warunki atmosferyczne; pochmurno, plus 2 stopnie Cel.

Bramki dla Ogniwa uzyskali — Burda 3, Więcek 2, Masełko 1 Palus po 1. **Honorowy punkt dla Włókniarza zdobył** Starzewski. Widzów 1.000.

Mecz rozpoczął się od huraganowych ataków Cracovii, która przez kilka minut bombarduje bramkę Włókniarza. Krakowianie jednak, wkrótce zwalniają tempo i do głosu dochodzą łodzianie, których dwie równorzędne formacje ofensywne stwarzają kilka groźnych sytuacji pod bramką Kapusty. Obrońcy mistrza Polski w tym okresie popełniają szereg szkolnych błędów, które mnożą się jeszcze bardziej kiedy Starzewskiemu udaje się w 10 min. zdobyć prowadzenie dla Włókniarza. Od tej chwili gra się zaostrza. Sędziowie usuwają co chwilę nieczysto wkraczających w tok gry, nie wydając zawsze traf-

Krzepłowski najlepszy

OTWARCIE NOWEJ SKOCZNI W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. W Zakopanem odbyło się 6 bm. otwarcie nowej skoczni treningowej zbudowanej na Kirze Miętusiej.

Otwarcia skoczni dokonał jej projektodawca Stanisław Marusarz, który oddał pierwszy skok długości 34 m.

Skocznia ma ruchomy próg, który można dowolnie podnosić i obniżać.

Na nowej skoczni rozegrano pierwszy w tym roku konkurs skoków w Zakopanem, który mimo znacznego oddalenia skoczni od miasta zgromadził około 2 tys. widzów.

Startowało 52 zawodników. Najdłuższy skok dnia oddał Daniel Krzeptowski (SNPTT) — 39 m. Kula Jan przy wyraźnym braku formy osiągnął skoki: 36,5 i 34 m. Hoły Kazimierz (Gwardia) skoczył dwa razy z upadkiem: 40 i 47 m.

Bardzo dobrze zaprezentował się junior Daniel Gąsienica skokami 34, 38 i 33 m. St. Marusarz oddał trzy pewne i stylowe skoki długości 34, 37 i 37 m.

Ze Ślązaków najlepszy był Raszka (LZS Barania) 34 i 35 m. oraz Wieczorek (LZS Szczyrk) 34 i 35 m Kaczmarczyk (AZS) skoczył 34 i 35 metrów.

Według oficjalnych obliczeń wyniki pierwszego konkursu skoków na nowo utworzonej skoczni narciarskiej na Kirze Miętusiowej przedstawiają się następująco:

1) Krzeptowski (SNPTT) skoki 39 i 35 m. — 213,2 pkt.

2) Kula (SNPTT) skoki 35,5 i 36,5 — 206.1 pkt.

3) Fros (Barania Wisła) 35 i 33,5 — 201,7 pkt.

Wśród juniorów zwyciężył Kowalski (Gwardia) skoki 35 i 32,5 m.—190,1 pkt.

W klasie juniorów do lat 18 wielki sukces odniósł Gąsienica Daniel z Gwardii zajmując skokami 38 i 33 m. (198,3 pkt.) 4 miejsce w ogólnej klasyfikacji konkursu.

Poza konkursem brał udział w zawodach Stanisław Marusarz, który osiągnął najlepszy wynik dnia dwoma skokami po 37 m.

Poznań ma też kryty kort

ZKS STAL OTWORZYŁ SWE KORTY ZIMOWE

POZNAŃ. W hali Izby Przemysłowo - Handlowej, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, nastąpiło oficjalne otwarcie krytego kortu tenisowego ZKS STAL. W ramach otwarcia rozegrana została gra pokazowa, między wicemistrzem **Polski Piątkiem, a drugą rakietą Stali Stefańskim.** Mecz zakończył się, po ciekawej walce, zwłaszcza w pierwszym secie, zwycięstwem Piątka w stosunku 8:6, 6:1. W 1-szym secie Stefański prowadził nawet 5:2, jednak Piątek zdołał wyrównać, oddając swemu przeciwnikowi jeszcze raz prowadzenie. W ostatnich trzech gemach, jak i w drugim secie panował już bezapelacyjnie Piątek.

Kryty kort przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ogólnego poziomu tenisistów poznańskiej Stali, a zwłaszcza jej licznego narybku, reprezentującego robotniczą młodzież Zakładów Przemysłu Metalowego im. Stalina w Poznaniu.

WCZASOWICZE BIORĄ UDZIAŁ W PING — PONGOWYM TURNIEJU OTWARCIA SEZONU

KRAKÓW. Podhalański Podokręg Tenisa Stołowego zorganizował w Zakopanem turniej otwarcia sezonu, w którym oprócz zawodników Halniaka (Maków), Kolejarza (Sucha), Gwardii i PTT (Zakopane) wzięli również udział, przebywający na wczasach, zawodnicy klubów z całej Polski.

W grze pojedyńczej zwyciężył Kulig (Kolejarz — Sucha), przed Kobzą (PTT).

Zmotoryzowane treningi pływaków

dają dobre rezultaty



Gremlowski trenuje przy pomocy wynalazku trenera Królika. Foto: „Urszula"

Ostatnio na łamach krajowej prasy sportowej i codziennej rozwinęła się szeroka dyskusja na temat „zmotoryzowanych" treningów pływaków bytomskiej Polonii. Wielu fachowców ustosunkowało się do nich z pełnym uznaniem, istnieje jednak także grupa potępiająca w czambuł „inowację" trenera Królika.

Do redakcji naszej wpłynął list z wypowiedzią w tej sprawie od znanego pływaka i instruktora Jerzego Brendiera z Bytomia.

— Od 1930 roku po dziś dzień jestem czynnym pływakiem, a zarazem konstruktorem i wykonawcą przyrządu do „zmotoryzowanych" treningów. Pozwalam sobie przeto zabrać głos w dyskusji, toczącej się na łamach prasy.

„Jedno z pism śląskich wyraziło obawę, że metoda Królika jest szkodliwa dla pływaków, dla polskiego pływactwa i, że należy zmobilizować wszystkich fachowców, by zapobiec dalszym praktykom pływaków bytomskich.

Chciałbym uspokoić wyraziciela obaw, że zanim trener Królik wpadł na pomysł użycia omawianego „wynalazku", to już setki pływaków w krajach reprezentujących najwyższy poziom w tej dziedzinie sportu właśnie dzięki treningom, z podobnym w działaniu przyrządem osiągnęło taki wysoki poziom i niedościgłą dla nas narazie klasę.

Ten „epokowy wynalazek" nie jest więc patentem trenera Królika. Jego natomiast zasługą jest, że mimo wielkiego bezsprzecznie zasobu trenerskiej wiedzy, dokształcał się dalej, i nawiązał kontakty z trenerami ZSRR, Węgier, Czechosłowacji, Danii i Holandii.

Na podstawie otrzymanych, a opartych na olbrzymim doświadczeniu materiałów dotyczących treningów zagranicznych pływaków wyczynowych, opracował on własny program treningów, najbardziej odpowiadający naturze i psychice polskich pływaków. W programie tym niepoślednią rolę odgrywa „zmotoryzowany przyrząd".

Wystarczy sobie tylko uzmysłowić np. cel tego przyrządu z linką stalową i chorągiewką; przez pływanie obok poruszającej się na lince chorągiewki. Pływak utrzymuje na całym dystansie jednakowe tempo, co doprowadza do wydania z siebie zawsze jednakowej ilości energii na każdej długości basenu. Zapobiegnie to ogólnie widzianemu na zawodach zjawisku, że pływak już po przepłynięciu części zaledwie trasy „puchnie", bo zaraz po starcie czuł się na siłach i zbytnio „podciągnął".

Zresztą znaczne poprawy wyników wszystkich bez wyjątku pływaków bytomskiego „Ogniwa" trenujących z przyrządem, mówią same za siebie, a jeszcze więcej powiedzą w najbliższej przyszłości.

Wskazanem tylko byłoby, aby naczelne władze sportowe jaknajszybciej zainteresowały się tym pierwszym zastosowanym w sporcie polskim i zdaje się w Europie w ogóle, pomysłem racjonalizatorskim.

Przekonany jestem, że wtedy pływacy, po wprowadzeniu metod treningowych, stosowanych przez pierwszego racjonalizatora sportu pływackiego trenera J. Królika — będą pierwszymi, którzy podniosą swe średnie wyniki conajmniej do poziomu europejskiego.



Badura — młoda, dobrze zapowiadająca się na przyszłość pływaczka Ogniwo-Polonia Bytom. Foto: „Urszula"

Spójnia wygrywa pływacki czwórmecz juniorów

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został czwórmecz pływacki w konkurencji juniorów z udziałem zawodników Spójni Warty, Stali i Gwardii (Krotoszyn). W zawodach zwyciężyła drużyna Spójni — 50 pkt. przed Wartą — 48 pkt., Stalą — 36 pkt. i Gwardią (Krotoszyn) — 31 pkt.

Na wyróżnienie zasługuje czas Podwornego (Spójnia), który uzyskał na 50 m st. dow. — 32 sek. Skrzypczynowska (Warta) przypłynęła ten sam dystans w czasie 44 sek.

Narciarze trenują w Zakopanem i czekają na przyjazd norweskiego trenera

Poranek był dość chłodny, a słońce właśnie wychodziło spoza chmur, gdy reprezentacyjna kadra narciarska wybierała się na codzienny trening.

Zjazdowcy ruszyli w kierunku Kuźnic — (mieli w planie wyjazd na Kasprowy Wierch i zjazd trasą „FIS II" w kierunku na Halę Goryczkową)' a skoczkowie i „kombinatorzy norwescy" wsiedli do autobusu podążającego do Kościelisk. Tam w Kościeliskach skocznia znajduje się w lesie, śnieg na niej nie topnieje szybko i łatwiej ją przygotować do treningów i zawodów niż wielką skocznię na Krokwi.

Wyjechaliśmy razem ze skoczkami. Autobus był okryty, wiatr dął niemiłosiernie. Zawodnicy, jak zwykle, w dobrych humorach; zakopiańczycy prześcigają się ze ślązakami w śpiewaniu piosenek ludowych. Ostatecznie w „konkursie" tym wygrywają zakopiańczycy — śpiewają przede wszystkim głośniej i posiadają bogatszy repertuar piosenek.

Przybywamy do celu. Skocznia jest przygotowana — wyrażając się terminologią narciarskich smarów — „FF". Przeszło dwudziestu zawodników — (specjalistów od skoków jest najwięcej na obozie) — rozpoczyna trening.

Początkowo skaczą wszyscy. Trenera nie ma — nie ma ich kto korygować. Trener norweski jeszcze nie przyjechał, Woyna-Orlewicz poszedł w teren z biegaczami, a Lipowski ćwiczy zjazdowców na Kasprowym Wierchu.

Po dwuch skokach funkcję trenera obejmują; Samek-Gąsienica i Dziedzic, którzy z trybuny sędziowskiej udzielają wskazówek swoim kolegom.

Po kilku serjach skoków na trybunie jest już mała grupka inwalidów; jeden ma spuchniętą kostkę, drugi kolano, a trzeci... nie, nie zdradzimy. Grono krytyków „wydatnie się powiększyło. Ciekawe są ich opinje o kolegach, — zanotowaliśmy je nawet w naszym notesiku:

— Z ślązaków najładniej stylowo skacze Fros z Istebnej, Tajner i Wieczorek mają jednak skoki dłuższe od niego. Samek-Gąsienica opuszcza w locie lewą nartę, Wawrytko odbija się za wcześnie, Szuber ląduje jeszcze niepewnie — pochwały zbiera Kula, posiada podobno najlepsze i najsilniejsze wybicie, z uznaniem także wyrażają się o młodym Kowalskim...

Ale cóż znaczą nasze notatki? Do jakich wniosków doprowadzają?

— Że potrzebny jest jeszcze trzeci trener — Norweg. Brak jego odczuwają zarówno instruktorzy jak i zawodnicy.

W Imperialu przygotowano kwatery dla 73 zawodników i zawodniczek, ale dotychczas przybyło zaledwie 32. Swoje nieprzybycie na obóz usprawiedliwiło zaledwie sześciu. Rozumiemy: zawodnicy mają trudności z uzyskaniem urlopów, nie mogą się oderwać od zajęć codziennych, ale... na napisanie karteczki mogli się przecież zdobyć.

— Cóż — wzrusza ramionami kierownik obozu mgr. Zubek — nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawy, że każdy dzień zwłoki uniemożliwia nam normalną pracę. Jesteśmy jednak b. wyrozumiali: poczekamy nawet 5 dni, ale po tym będziemy musieli tych wszystkich opieszałych skreślić z listy obozowiczów.

To są zdaje mi się jedyne mankamenty. Przynajmniej nie zauważyliśmy ich więcej. Zawodnicy są pełni zapału do ćwiczeń, kwatery noclegi mają doskonałe, a co najważniejsze — panuje wśród nich nastrój koleżeński i humory dopisują. Nie wykorzystują nawet wolnego czasu na spacery w kierunku Zakopanego. Całą gromadą zapełniają wieczorami świetlicę, rozgrywają turnieje szachowe, prowadzą ożywione dyskusje...

A poza tym przygotowują się także do godnego reprezentowania barw narodowych nie tylko na polu czysto sportowym. Grupa sportowców, która wyjeżdża za granicę, musi nie tylko umieć biegać, skakać, walczyć i zwyciężać. Musi się także umieć pokazać ze strony towarzyskiej, musi umieć zorganizować na poczekaniu dobry chór śpiewaczy, kilka występów artystycznych itp.

Dobrze rozumieją to uczestnicy kursu i zorganizowali nawet współzawodnictwo na tym polu, a jednym z jego najważniejszych punktów jest właśnie wykazanie inicjatywy w kierunku organizowania imprez artystycznych, pokazów i skeczów.

J. Nogaj.